

# ŁOdzka

Nr 6/7 (141) czerwiec-lipiec 2013  
ISSN 1640-9337

Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego



[www.lodzkie.pl](http://www.lodzkie.pl)

## Pociągiem w Łódzkie

Z dworca ruszył wakacyjny  
pociąg po regionie

# Wybieram Łódzkie

## Ryszard Grygiel

archeolog, profesor zwyczajny



Ryszard Grygiel, archeolog, profesor zwyczajny, urodził się i mieszkał aż do matury w Jarocinie Wielkopolskim. Studiował w latach 1969-1974 archeologię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Cała jego kariera zawodowa związana jest z Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi, gdzie pracuje nieprzerwanie od 1974 roku, a od 1991 na stanowisku dyrektora. Obecnie mieszka w Lutomiersku.

### Jak Pan dyrektor trafił do Łodzi?

Przywiódł mnie wielkie zamiłowanie do archeologii. Wybrałem temat pracy magisterskiej, związany z badaniami na Kujawach, które twórca łódzkiego ośrodka archeologicznego i wieloletni dyrektor Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi prof. Konrad Jażdżewski prowadził jeszcze w latach 30. XX wieku. Pierwszy raz do Łodzi przyjechałem w lutym 1972 r. na konsultację do profesora. Miasto nie przywitało mnie miłym widokiem. Wysiadłem nad ranem z pociągu na zimnym i zaniedbanym dworcu Łódź Chojny. Jednak gdy z okien tramwaju zobaczyłem ciekawą architekturę hotelu Polonia, cerkiew św. Aleksandra Newskiego, a wreszcie pl. Wolności z pomnikiem Tadeusza Kościuszki, wrażenie było dużo lepsze, zwłaszcza że profesor Jażdżewski i pracownicy muzeum przyjęli mnie bardzo serdecznie. Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne od początku swego istnienia nie tylko prowadzi działalność wystawienniczą i edukacyjną, ale jest także ważną instytucją naukowo-badawczą. Wiedziałem, że pod skrzydłami prof. Jażdżewskiego będę mógł realizować swoją pasję, dlatego postanowiłem ubiegać się o etat w dziale neolitu. Udało się, i jestem w Łodzi już prawie 40 lat. Dziś Łódź jest dla mnie równie ważnym miejscem, jak uznawany za stolicę polskiego rocka rodzinny Jarocin.

### Jednak teraz mieszka Pan w Lutomiersku...

Prawie każdy chciałby zamieszkać w ładnym, spokojnym i ciekawym miejscu; mnie to marzenie udało się spełnić... Bardzo upodobałem sobie jego walory krajobrazowe z malowniczą doliną Neru, gdzie niemal codziennie spaceruję z moimi dwoma psami. Lubię przystary Lutomiersk także dlatego, że ta mała miejscowość ma bogatą historię i słynie z ważnych odkryć archeologicznych. Ślady osadnictwa sięgają tu starszej epoki kamienia,

tutaj odkryto także rzadkie cmentarzysko z przełomu X i XI wieku z grobami skandynawskich wojowników.

### W ciągu kilku ostatnich lat kierował Pan wykopaliskami w podłęczyckim Tumie. Czy miejsce to rzeczywiście stanowi ziemię obiecaną dla archeologa?

Wczesnośredniowieczne grodzisko tumskie, czyli dawna Łęczycza, w ciągu XI i XII wieku było jednym z najważniejszych ośrodków państwa Piastów, w pewnym momencie zyskało nawet rangę stołeczną. Nic więc dziwnego, że właśnie tutaj udało się odkryć wiele cennych zabytków, świadczących o wysokiej pozycji społecznej mieszkańców grodu. Jako pierwszy prace wykopaliskowe w Tumie prowadził tuż po II wojnie światowej prof. Jażdżewski i jego uczniowie, przede wszystkim prof. Andrzej Nadolski. Przebadano wówczas tylko część grodziska, dlatego postanowiliśmy kontynuować wykopaliska, a ich wyniki uważam za jeden największych sukcesów archeologicznych muzeum. Wraz z moimi współpracownikami w 2010 roku wreszcie natrafiliśmy na długo poszukiwaną bramę, której mogą nam pozazdrościć inne polskie grody. Sądzę, że moja praca znalazła uznanie miejscowych władz i lokalnej społeczności, skoro nadały mi na początku tego roku tytuł Honorowego Obywatela Miasta Łęczycza. Jestem z niego bardzo dumny, jednak nie mniej cieszy mnie również to, że prace wykopaliskowe na tumskim grodzisku to dopiero wstęp do realizacji ogromnego projektu „Tum – perła romańskiego szlaku”. Obiekty, które wkrótce powstaną (prawie gotowa zagroda chłopska, rekonstrukcja grodu i wystawa w pawilonie muzealnym), będą nie tylko atrakcją turystyczną, ale pozwolą na utworzenie nowych miejsc pracy dla tutejszych młodych, przedsiębiorczych mieszkańców, co pozwoli zatrzymać ich w naszym regionie.

Rozmawiała:  
Barbara Chlebowska

# Książki

Z najnowszych publikacji księgarskich dzisiaj o tych, które warto mieć pod ręką i sięgać do nich.



Leszek Fabian „Od roku 1886... Kolarstwo w Łodzi i regionie”. Wyższa Szkoła Informatyki i Umiejętności

**Leszek Fabian „Od roku 1886... Kolarstwo w Łodzi i regionie”.** Monografia Fabiana dokumentuje rozwój kolarstwa w naszym regionie. Są dziewiętnastowieczne początki dyscypliny oraz czołowi kolarze regionu, uczestniczący przed 1939 r. w olimpiadach i mistrzostwach świata. Autor jednak koncentruje uwagę na okresie po 1945 r. Wymienia mnóstwo nazwisk, zawodów, przypomina tytuły i miejsca, śledzi rozwój klubów w Łodzi, Pawlikowicach, Tomaszowie, Piotrkowie, Bełchatowie i innych ośrodkach regionu. W tekście i materiale fotograficznym spotykamy herosów szosy i toru: Kudrę, Nowickiego, Sujkę, ale i zawodników o mniejszej sławie. Są fakty, niestety, zabrakło wspomnień i opowieści. Szkoda.



Wiktor Dłużniewski „Wyprawa do Ameryki”. Wydawnictwo eConn

**Wiktor Dłużniewski „Wyprawa do Ameryki”.** Nie za sprawą Władysława Reymonta zagościła w literaturze „ziemia obiecana”. Wcześniej, bo w 1857 r., wprowadził ją Wiktor Dłużniewski, nauczyciel m.in. szkół w Łodzi i Zgierzu, w trzecim akcie „Wyprawy do Ameryki”. W przywoływanym często jego utworze, gawędzie „Paweł Łódzia Kubowicz”, stworzył legendę o mitycznych początkach miasta. Natomiast w „Quotlibecie [pisownia autora] złożonym z żywych obrazów miasta Łodzi” (podtytuł „Wyprawa do Ameryki”) najstarszy w literaturze pięknej wizerunek Łodzi przemysłowej. Dotąd książka znana była tylko z fragmentów i omówienia Anieli Kowalskiej, która odnalazła rękopis w Jagiellonce. Obecnie „Wyprawę...”, opracowaną przez Piotra Boczkowskiego, po raz pierwszy w całości opublikowało wydawnictwo eConn, znane z przypomnienia najstarszych, dziewiętnastowiecznych powieści o Łodzi oraz reportaży (również z prasy zagranicznej) z przełomu XIX i XX w.

## Od redakcji

Na początku był wiatrak. Zbudowano go w 1820 w Kwiatkówku, w 1920 przeniesiono do Zawady, a teraz wrócił do skansenu Łęczyckiej Zagrody Chłopskiej. Koźlak oraz pozostałe zabudowania chłopskie, które udostępnione zostaną zwiedzającym w lipcu, stanowiąc będą ważny element projektu pn. „Tum – perła romańskiego szlaku”.

Zachęcanie do turystycznych wycieczek po regionie jest naszym miłym obowiązkiem. Dlatego w tym numerze czasopisma proponujemy m.in. wyjazdy pociągiem w Łódzkie. Tomasz Dronka namawia do wędrówek „Śladami ostatniego tura” i przekonuje, że stacje kolejowe w Skierniewicach, Rawce czy Radziwiłłowie są dogodnym miejscem wypadów pieszych i rowerowych na szlaki turystyczne, oplatające niezliczone atrakcje przyrodnicze i kulturowe. Jak co roku zachęcamy do udziału w czternastym już wędrownym festiwalu filharmonii łódzkiej Kolory Polski, który daje możliwość słuchania muzyki w zróżnicowanych, skłaniających do estetycznych refleksji i ważnych dla naszej historii oraz kultury sceneriach zabytkowych świątyń, zamków, pałaców, w otoczeniu wspaniałej przyrody. W parku helenowskim bywam kilka razy w tygodniu, o czym wiedział Jan Skąpski, dlatego poszedł moimi śladami i pięknie opisał dawny „Salon burżuazji”. Zaraz po nim Piotr Machlański zaprasza do wędrówki po Księżstwie Łowickim i jego cudownych miejscach.

Kiedy zmęczymy się już wędrówkami pieszymi, rowerowymi czy kajakowymi po naszym pięknym regionie, to możemy usiąść w zaciszu Centrum Informacji Turystycznej na sieradzkim rynku i posłuchać niezwyklej płyty z nagraniami XVI-wiecznej muzyki Cypriana Bazylika.

Włodzimierz Mieczkowski

## Rysunek miesiąca: Sławomir Łuczyński



„Szczęście”

Łuczyński



### 02 — Temat numeru:

Jak powstawał skansen



### 07 — Wywiad miesiąca:

Jestem otwarta na ludzi

## Spis treści

<b>Temat numeru</b> .....	2
Jak powstawał skansen	
<b>Promocja</b> .....	4
Pociągiem w Łódzkie	
<b>Turystyka</b> .....	5
Śladami ostatniego tura	
<b>Muzyka</b> .....	6
Kolory Polski	
<b>Wywiad miesiąca</b> .....	7
Jestem otwarta na ludzi	
<b>Z prac sejmiku</b> .....	8
Radni świętowali Dzień Samorządowca	
<b>Z prac komisji</b> .....	10
Promują rodzicielstwo zastępcze	
<b>Społeczeństwo</b> .....	11
Służyć rodzinie	
<b>Od manufaktury do Manufaktury</b> .....	12
Schlösserowie byli pierwsi	
<b>Z prac zarządu</b> .....	14
<b>Prawo</b> .....	16
<b>Prezentacje</b> .....	17
Nad Jeziorskiem	
<b>Region</b> .....	18
Bazylik dla Sieradza	
<b>Kultura</b> .....	19
Region kultury	
<b>Sylwetki</b> .....	20
Grafik z powstania	
<b>Malarstwo</b> .....	20
Artysta nie tylko piotrkowski	
<b>Parki</b> .....	22
Salon burżuazji	
<b>Znane, a jednak...</b> .....	23
Z wizytą w Księżstwie Łowickim	
<b>Sport</b> .....	24
Z olimpiady na igrzyska	

# Jak powstawał skansen

Od czterech lat Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi realizuje projekt pod nazwą „Tum – perła romańskiego szlaku”, który wkrótce zostanie przekształcony w obiekt zamiejscowy.

Tum to niewielka wieś w gminie Góra Świętej Małgorzaty, leżąca półtora kilometra na wschód od Łęczycy, w obrębie której znajduje się romańska archikolegiata i wczesnośredniowieczne grodzisko zwane Szwedzką Górą. Wstępnym etapem realizacji projektu były badania wykopaliskowe, przeprowadzone w latach 2009-2011 przez archeologów z łódzkiego muzeum pod kierownictwem dyrektora, prof. Ryszarda Grygiela. W latach 2011-2013 w Tumie powstała część etnograficzna obiektu zamiejscowego – skansen łęczyckiej zagrody chłopskiej. W skład skansenu wchodzi: zagroda – dom mieszkalny, zabudowania gospodarskie, mała architektura – studnia, piwnica ziemna (tzw. sklep), ogrodzenie i mała architektura sakralna (kapliczki), a także obiekty przemysłu i rzemiosła wiejskiego – wiatrak kozłowy, olejarnia, kuźnia, wolno stojące piece garncarski i chlebowy. Łęczycką zagrodę chłopską będzie można zwiedzać już od 13 lipca.

Jako pierwszy w 2011 roku stanął wiatrak, reprezentujący najbardziej rozpowszechniony na terenie Polski środkowej typ młyna wietrznego – wiatrak kozłowy (tzw. koźlak). Wybudowano go około 1820 r. w miejscowości Kwiatkówki (gm. Góra św. Małgorzaty). Około 1900 roku został przeniesiony do Zawady (gm. Łęczycy), gdzie był użytkowany do 1957 r. Obecnie wrócił w pobliże pierwotnej lokalizacji.

W 2012 roku w skansenie stanęły pozostałe zabudowania, typowe dla zagrody średnio zamożnego chłopa – dom mieszkalny, stodoła, budynek inwentarski z szopą na torf i mała architektura oraz obiekty przemysłowe i rzemieślnicze – olejarnia, kuźnia, piec garncarski i chlebowy. W 2013 roku na terenie założenia muzealne ułożono kapliczki.

W ciągu ostatnich dwóch lat etnografowie pod kierunkiem kuratora Zespołu Działów Etnograficznych dra Przemysława Owczarka przeprowadzili badania terenowe, których celem było pozyskanie wyposażenia do łęczyckiej zagrody chłopskiej, tj. narzędzi rolniczych, sprzętów

gospodarstwa domowego, mebli i dewocjonalistów, pochodzących głównie z okresu międzywojennego. W czasie badań etnografom udało się zakupić lub otrzymać w darze znaczącą kolekcję zabytków z Łęczyckiego, zwłaszcza bogaty jest zbiór obrazów o tematyce religijnej. Choć zdobyte w ten sposób eksponaty były na ogół w złym stanie, po starannej konserwacji z powodzeniem mogły stanowić wyposażenie zagrody chłopskiej. W skansenie eksponowane są także obiekty ze zbiorów Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Muzeum w Łęczycy, Muzeum Technik Ceramicznych w Kole oraz Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu oraz z kolekcji Jana Kopki z Chorek.

Pierwowzorem budynku mieszkalnego, zrekonstruowanego na potrzeby skansenu, była chałupa ze wsi Chorki (gm. Grabów), której ściany zostały wykonane z gliny, stanowiącej podstawowy budulec w ubogim w lasy regionie łęczyckim. Dom składa się z dwóch izb, przedzielonych przelotową sienią. Zespół pracowników, przygotowujących łęczycką zagrodę przyjął, iż wyposażenie wnętrza domu będzie pochodziło z końca okresu międzywojennego. Rodzaj sprzętów oraz ich liczba i rozmieszczenie zostały dostosowane do potrzeb rodziny dwupokoleniowej, a więc małżeństwa w średnim wieku z kilkorgiem dzieci. W izbie kuchennej, położonej w zachodniej części domu, gdzie się gotowało i spożywało posiłki, odpoczywało, sypiało, a także przyjmowało sąsiedzkie wizyty, skupiało się życie rodziny. Zgodnie z tradycyjnymi zasadami zagospodarowania przestrzeni w domach wiejskich, środek izby pozostawał wolny, a sprzęty o podobnym przeznaczeniu były zgrupowane w pobliżu siebie. Izbę wschodnią przeznaczono na pokój o charakterze reprezentacyjnym. Tu spożywało się szczególnie uroczyste posiłki i przyjmowało ważnych gości. Pomieszczenie to wykorzystywano także jako sypialnię. W pokoju, zgodnie z modą, która przyjęła się w okresie międzywojennym, pośrodku stał stół, a domowy ołtarzyk urządono

na komodzie. Pokój zdobi tradycyjna dekoracja – pająk ze słomy i bibuły. Ostatnie pomieszczenie w domu – sień – spełnia rolę nie tylko ciągu komunikacyjnego, ale również przechowalni.

Budynek inwentarski jest podzielony na trzy pomieszczenia, pełniące funkcję obory, stajni i chlewu. Podobnie jak dom mieszkalny, budynek ma ściany z gliny, zaś od strony chlewu przylega do niego, ulokowana pod wspólnym czterospadowym dachem, drewniana szopa na torf. Obiekt ten jest rekonstrukcją budynku z początku XX w. ze wsi Łęka (gm. Łęczyca). Drewniana stodoła z czterospadowym dachem składa się z dwóch sąsiedków i klepiska, przy czym od strony podwórka do jednego z sąsiedków dodatkowo przylega przybudówka. Stodoła jest rekonstrukcją obiektu z II połowy XIX w. ze wsi Łęka (gm. Łęczyca).

Kuźnia i olejarnia wyjątkowo pochodzą spoza obszaru łęczyckiego, zaś podjęcie decyzji o ich translokowaniu i włączeniu w obręb zagrody w Tumie wymusił brak na terenie Łęczyckiego zachowanych tego rodzaju budynków oraz urządzeń, stanowiących ich wyposażenie. Olejarnia, podobnie jak wiatrak, należy do obiektów, w których odbywała się drobna produkcja przemysłowa. Pochodzi ze wsi Mszadla (gm. Lipce Reymontowskie, pow. skierniewicki), gdzie była czynna do 2000 r. Została uruchomiona w 1948 r., jednak większość jej urządzeń pochodzi z okresu międzywojennego, ze starszego zakładu. Kuźnia należy do kategorii obiektów rzemieślniczych. Translokowany do zagrody chłopskiej budynek pierwotnie znajdował się z miejscowości Porszewice (gm. i pow. Pabianice). Bardzo dobry stan, walory

architektoniczne oraz obecność podstawowych urządzeń technologicznych zdecydowały o włączeniu budynku kuźni do etnograficznej części obiektu zamiejscowego Muzeum Archeologicznego w Łodzi.

Warto podkreślić, że skansen z Łęczycką zagrodą chłopską jest jedynym tego rodzaju muzeum, w którym po raz pierwszy została zaprezentowana kultura łęczyckiej wsi. Oprócz zwiedzania zagrody, będzie można brać udział w specjalnie organizowanych warsztatach, w których specjalną rolę będą pełniły obiekty przemysłowe i rzemieślnicze, oferujące możliwość zapoznania się z dawnymi technikami produkcji, np. tłoczeniem oleju. Zagroda chłopska będzie miejscem otwartym dla działających na terenie powiatu organizacji (np. kół gospodyń wiejskich), których obecność pozwoli zachować dziedzictwo tradycyjnej kultury wsi łęczyckiej.

Autorami założeń programowych skansenu są pracownicy Zespołu Działów Etnograficznych Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi: dr Piotr Czepas i dr Barbara Chlebowska. Plan przestrzenny skansenu opracował zespół architektów z pracowni „Arta” pod kierunkiem dr. inż. Michała Domińczaka. Wykonawcą założenia muzealnego jest firma z Lubienia Kujawskiego, kierowana przez Kazimierza Dąbrowskiego. Nad przebiegiem prac czuwali konsultanci naukowci: prof. Jan Święch z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i prof. Władysław Baranowski z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego. Autorami małych obiektów sakralnych są czołowi współcześni nieprofesjonalni rzeźbiarze z ośrodka łęczyckiego. Kapliczkę słupową z figurą św. Jana Nepomucena wyrzeźbił Henryk Adamczyk z Łęczycy, a skrzynkową z figurą Chrystusa Frasobliwego Stanisław Szymczyk z Karkos. W przyszłym roku, po konserwacji zabytków, w tumskiej zagrodzie znajdą się dwa ule figuralne – „baba” i „diabeł Boruta” autorstwa Stanisława Kopki (1910-1989), uznanego rzeźbiarza łęczyckiego i pszczelarza. Ule przekazał muzeum w darze jego syn Jan Kopka, regionalista i kolekcjoner.

*Barbara Chlebowska  
Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne  
w Łodzi  
(autorka dziękuje dr. P. Czepasowi  
za pomoc w powstaniu tekstu oraz  
prof. dr. hab. R. Grygielowi za konsultację)  
fot. Przemysław Owczarek*





promuje  
**łódzkie**

# Pociągami w Łódzkie

Dla mieszkańców regionu, którzy zamierzają spędzić najbliższe lato w Łodzi, Województwo Łódzkie przy wsparciu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi przygotowało atrakcyjną ofertę aktywnego wypoczynku. Projekt „Pociągami w Łódzkie” zakłada bezpłatne wycieczki do najciekawszych przyrodniczo miejsc naszego regionu. Zamysłem przedsięwzięcia jest zachęcenie mieszkańców regionu do

wykorzystania kolei jako środka transportu na weekendowy wypoczynek, a także zainteresowanie problemami ochrony środowiska oraz promocja atrakcji przyrodniczych województwa łódzkiego. Pociągi w ramach projektu będą odjeżdżały ze stacji kolejowej Łódź Kaliska.

Szczegółowe informacje będzie można znaleźć na stronie [www.lodzkie.pl](http://www.lodzkie.pl) od poniedziałku, poprzedzającego każdy wyjazd. Należy pamiętać, żeby na wycieczkę

zabrać koc piknikowy oraz własny prowiant, bo przewidziany jest odpoczynek wraz z ogniskiem, gdzie będzie można upiec własne kiełbaski. Warto także dzień wcześniej sprawdzić prognozę pogody, żeby przygotować odpowiedni strój. Ponieważ trasy wycieczek mają po kilkanaście kilometrów, trzeba zabrać odpowiednie obuwie. Mapy tras zamieszczone będą na stronie [www.rsip.lodzkie.pl](http://www.rsip.lodzkie.pl) w zakładce aktualności.

- **29 czerwca** – kompleks leśny – lasy spalsko-rogowskie i arboretum w Rogowie. Uczestnicy zwiedzą arboretum i alpinarium w Rogowie, skansen kolejki wąskotorowej w Rogowie i rezerwat Żimna Woda;
- **13 lipca** – Spalski Park Krajobrazowy. Uczestnicy wycieczki zobaczą pozostałości olbrzymiej niegdyś Puszczy Pilickiej, dolinę rzeki Pilicy, rezerwat Niebieskie Źródła, żeremia bobrów i rezerwat Spała;

- **27 lipca** – Park Krajobrazowy Międzyrzeczka Warty i Widawki. Dla odwiedzających przewidziano wycieczkę po terenie Zespołu Przyrodniczo- Krajobrazowego Dolina Grabii oraz szlakiem młynów nad Grabią;
- **10 sierpnia** – lasy spalsko-rogowskie i arboretum w Rogowie. Druga wycieczka do Rogowa;
- **24 sierpnia** – góra Kamięńsk. Hałda kopalni węgla brunatnego jako przykład

rekultywacji zniszczonego terenu. Odwiedzający zobaczą fermę wiatraków, a ze szczytu góry będą mogli podziwiać okolice, w tym odkrywkę kopalni pod Bełchatowem;

- **21 września** – Bolimowski Park Krajobrazowy. Druga wycieczka w okolicy Skierniewic, zamykająca projekt.

Lukasz Śwituniak



Na szlaku turystycznym

# Śladami ostatniego tura

Na początku czerwca Jarosław Kret w swoim autorskim programie „Polska według Kreta” namawiał do uprawiania turystyki aktywnej na szlakach turystycznych Bolimowskiego Parku Krajobrazowego.

Puszcza Bolimowska, objęta ochroną w parku krajobrazowym, położona jest na osi rzeki Rawki w strefie granicznej województw łódzkiego i mazowieckiego. W 2012 r. marszałkowie tych regionów Witold Stępień i Adam Struzik podpisali w Nieborowie dokument o współpracy, dotyczącej również turystyki. Polem wspólnego działania jest obszar bolimowskiego parku wraz z jego otuliną.

Położenie między dużymi aglomeracjami, doskonale skomunikowanie oraz walory przyrodnicze i kulturowe czynią z tego obszaru nie lada gratkę dla turystów, zwłaszcza aktywnych i krajoznawców. Pociągi łączące Łódź z Warszawą, w ramach regionalnych kolei aglomeracyjnych, pozwalają w niespełną godzinę dotrzeć do serca puszczy. Stacje kolejowe w Skierniewicach, Rawce i Radziwiłowie są dogodnym miejscem wypadów pieszych i rowerowych na szlaki turystyczne, oplatające niezliczone atrakcje przyrodnicze i kulturowe. Turyści samochodowi mogą dotrzeć autostradą A2 (Łódź-Warszawa) do węzła pod Nieborowem lub drogą szybkiego ruchu S8 do węzłów w Zawadach, Babsku czy Rawie Mazowieckiej.

Do Bolimowskiego Parku Krajobrazowego turystów przyciągają pozostałości trzech dużych puszczy: Jaktorowskiej (tu zastrzelono ostatniego tura), Bolimowskiej i Mariańskiej. Rozległe bory sosnowe poprzecinane są lasami puszczańskimi – dąbrowami, grądami, a w dolinie Rawki łągami i olsami.

Polany powstałe wskutek pozyskiwania drewna przez dawnych budników porosły łąkami. Tylko wypasanie była może uratować je przed ponownym wkroczeniem lasu (rezerwat Polana Siwica).

Pięknie meandrująca, a przez to dzika,

rzeka Rawka jest rezerwatem przyrody oraz obszarem Natura 2000. Jej zarastające oraz już zarośnięte starorzecza, w miejscach gdzie w dawnych czasach wykopywano torf, stały się dzisiaj bagiennymi ekosystemami, ostoją wielu gatunków chronionych roślin i zwierząt (rezerwat Kopanicha i Ruda-Chlebacz). Można tu dostrzec dziką, jelenia, sarnę, daniela lub łosia, a cierpliwy i cichy turysta, jeśli będzie miał szczęście, spotkać może rysia, bobra, wydrę, bociana czarnego, zimorodka albo żurawia.



W gospodarstwie Nad Rawką

Puszcza, w pierw własność królewska, z czasem znalazła się w rękach magnackiego rodu Radziwiłłów. Pałac w Nieborowie, perła magnackich rezydencji, i romantyczny park w Arkadii to miejsca znane nie tylko w Polsce.

Rawka w 1914 i 1915 r. stanowiła linię frontu I wojny światowej. Pod Bolimowem użyto gazów bojowych. Z tamtych czasów pozostały cmentarze wojenne, m.in. w Joachimowie Mogiłach, Bolimowie czy Kamionie. W ściany kościoła w Bolimowie wmurowano pociski armatnie, które mają przypominać o wojennych czasach. Skierniewice, Łowicz czy Rawa Mazowiecka, poza swoimi atrakcjami turystycznymi,

zapewniają bazę noclegową oraz gastronomiczną. W pobliskim Mszczonowie działają baseny termalne, a w Skierniewicach planowana jest budowa kompleksu uzdrowiskowego w oparciu o termalne solanki.

W parku na turystów czekają szlaki piesze i rowerowe oraz konny. W rezerwach przyrody można poruszać się wyłącznie szlakami turystycznymi. W rzeczywym rezerwacie Rawka spływy kajakowe możliwe są po wcześniejszym uzyskaniu zgody Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska.

Pojawia się coraz ciekawsza oferta agroturystyczna. Pracownicy Zespołu Łódzkich Parków Krajobrazowych, Bolimowskiego Parku Krajobrazowego, wydziałów promocji i turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego przygotowują trasy turystyczne i wydają publikacje, ułatwiające zwiedzanie parku.

Jarosław Kret w swoim programie „Polska według Kreta” zapraszał do odwiedzenia szlaków turystycznych Bolimowskiego Parku Krajobrazowego. Chwalił też wspaniałe potrawy w gospodarstwie agroturystycznym Nad Rawką (gospodarstwo otrzymało Złotą Gruszę w 2012 r. dla najlepszego gospodarstwa agroturystycznego w województwie łódzkim).

W czerwcu i wrześniu odbędą się dwie wycieczki promocyjne z cyklu „Koleją w Łódzkie”, gdzie chętni w dziesięciu trzydziestoosobowych grupach powędrują ostępami Puszczy Bolimowskiej, łącząc przyjemność oglądania pięknej przyrody z odpoczynkiem zgodnym z naturą.

Tomasz Dronka

# Kolory Polski

Wędrowny Festiwal Filharmonii Łódzkiej Kolory Polski w tym roku już po raz czternasty zaprasza na wakacyjną weekendową wędrowkę po województwie łódzkim. W ciągu dwóch miesięcy oferuje ponad dwadzieścia festiwalowych dni, z których każdy będzie stanowić osobne, artystyczno-edukacyjne, turystyczne, a często także kulinarne wydarzenie.

Tegoroczny festiwal zainauguruje 30 czerwca koncert w Bełchatowie (w parku obok Muzeum Regionalnego), zatytułowany *Dźwięki z wielkiego ekranu*. Poprowadzi go Dawid Ber, a wykonawcami będą chór Filharmonii Łódzkiej oraz zespół Alla Vienna.

Dyrektorem festiwalu jest Tomasz Bęben, dyrektor naczelny Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina. Organizatorem głównym jest Filharmonia Łódzka, ale współtworzą go także lokalne samorządy i instytucje kultury, Polska Izba Produktu Regionalnego i Lokalnego oraz Towarzystwo Przyjaciół Łodzi, organizujące jednodniowe wycieczki, połączone ze zwiedzaniem zabytków i najciekawszych miejsc w okolicach, gdzie odbywają się koncerty. W tym roku oferta towarzystwa została rozszerzona o miejsca, położone blisko granicy naszego województwa z Wielkopolską i Mazowszem, a kolejną nowością będą przejazdy zabytkowym tramwajem na koncerty do Lutomska i Konstancyna Łódzkiego.

Festiwal daje możliwość słuchania muzyki w ważnych dla naszej historii i kultury zabytkowych świątyniach, zamkach, pałacach, czyli w scenerii, skłaniającej do refleksji, w bliskości przyrody, co tworzy szczególną atmosferę, dopełnianą przez towarzyszące festiwalowi wydarzenia. Dotychczas były to warsztaty, wycieczki, ogniska, jarmarki, biesiady, turnieje, spływy kajakowe, rajdy rowerowe. Niezmiennie jednak najważniejszą częścią każdego z festiwalowych dni są koncerty, których

wykonawcami byli zawsze najwyższej klasy, uznani artyści, jak Konstanty Andrzej Kulka, Piotr Pławner, Michał Urbaniak czy pianista Janusz Olejniczak. Udział biorą także znakomite zespoły instrumentalne, wokalne, wokально-instrumentalne, wśród których szczególnie miejsce zajmują orkiestra i chór Filharmonii Łódzkiej, a także zespoły wykonujące muzykę dawną. Jest to festiwal, któremu dedykują swoje dzieła kompozytorzy i na którym mogą zaprezentować swoje umiejętności debiutujący artyści.

W 2007 roku Kolory Polski zostały uhonorowane tytułem Turystyczny Produkt Roku na targach Tour Salon w Poznaniu, a cztery lata później zdobyły pierwsze miejsce w kategorii event i nagrodę Złote Formaty w ogólnokrajowym konkursie, organizowanym przez Grupę Ströer.

Tegoroczne propozycje przedstawiła Małgorzata Kaczmarek wspólnie z Dominiką Jakubowską, koordynatorką artystyczno-programową festiwalu:

– W tym roku nadal pozostajemy w pięciu głównych nurtach zainteresowań. Zaprezentujemy projekty nawiązujące do muzyki klasycznej, dawnej, jazzowej, etno oraz propozycje, niedające się jednoznacznie zakwalifikować do żadnej z wymienionych grup. Odwiedzimy 19 miejscowości: Zgierz-Stacja Nowa Gdynia, Bełchatów, Tomaszów Mazowiecki, Buczek k. Brzezin, Sieradz, Lipce Reymontowskie, Konstancynów Łódzki, Rogów, Lutomiersk, Dobroń, Zelów, Aleksandrów Łódzki, Inowódz, Tum, Łowicz, Wieluń oraz Małków

w gminie Warta i Bełchów w gminie Nieborów (po raz pierwszy), a także Uniejów, w którym kiedyś już graliśmy i do którego powrócimy.

Nowością tegorocznej edycji jest z pewnością projekt, który zaprezentujemy 6 lipca w kościele ewangelicko-augsburskim w Tomaszowie Mazowieckim, gdzie wybitni skrzypkowie Krzysztof i Jakub Jakowiczowie wystąpią z towarzyszeniem młodzieżowej orkiestry, utworzonej z najzdolniejszych uczniów szkół muzycznych naszego województwa. Próby do koncertu odbywać się będą w gmachu Filharmonii Łódzkiej, gdzie młodzi instrumentalniści przez tydzień ćwiczyć będą pod okiem znakomitych muzyków orkiestry symfonicznej Filharmonii Łódzkiej: Macieja Łabeckiego (skrzypce), Małgorzaty Smyczyńskiej (altówki, wiolonczele, kontrabasy) i Sławomira Cichora (instrumenty dęte).

Szczególnym wydarzeniem muzycznym będzie też koncert 10 sierpnia w kościele ewangelicko-reformowanym Zelowie. Po raz pierwszy w Polsce zostanie zaprezentowana *Suite for cello & Jazz Piano Trio Claude'a Bollinga*. Wykonawcami będą: Tomasz Daroch, znakomity polski wiolonczelista młodego pokolenia, oraz uznani muzycy jazzowi: Michał Kapczuk, Nikol Kołodziejczyk i Jan Pawlak.

31 sierpnia w Wieluniu festiwal zakończy wykonanie przez orkiestrę symfoniczną i chór Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina IX Symfonii d-moll op. 125 Ludwiga van Beethovena.

Bożena Pellowska-Chudobińska  
fot. archiwum filharmonii łódzkiej







# Jestem otwarta na ludzi

Rozmowa z Mariolą Hernas, wójtem gminy Konopnica, zwyciężczynią plebiscytu na Samorządowca Roku 2013.

**Wygrała Pani plebiscyt na Samorządowca Roku 2013 w województwie łódzkim, i to zaledwie po roku sprawowania funkcji wójta. Kariera w filmowym stylu...**

Faktycznie, jak burza weszłam w zeszyły rok do lokalnej polityki. 27 maja 2012, czyli w Dzień Samorządu Terytorialnego, wygrałam przedterminowe wybory na wójta w gminie Konopnica i stałam się prawdziwym samorządowcem. Ta data ma więc dla mnie wymiar symboliczny. Rozpoczęłam nowy etap w moim zawodowym życiu.

**A równo rok później trafiła Pani do samorządowej „złotej trójki” województwa łódzkiego...**

Bardzo się cieszę i mam poczucie, że jest to nie tylko mój sukces, ale całej mojej gminy. Bardzo dobrze pracuje mi się z radą gminy. Działamy wspólnie, rozmawiamy o wszystkich problemach i szukamy rozwiązań. Nie działałam sama, ale z ludźmi, z całą gminą. Myślę, że mieszkańcy docenili moją pracę i to, co się dzieje w gminie Konopnica.

**Zanim została Pani wójtem, prowadziła własną firmę. Czy doświadczenie biznesowe pomaga w kierowaniu gminą?**

Na pewno tak. Przez lata z mężem pracowaliśmy na własny rachunek. Skończyłam ekonomię, więc mam świadomość, jak ważne są finanse dla sprawnego funkcjonowania gminy. Łatwiej mi pewne rzeczy poukładać, trzymać dyscyplinę budżetową. Swoje doświadczenia staram się przekazać pracownikom. Oczywiście rok to za krótko, żeby zrealizować wszystkie zamierzenia, ale Rzym też nie od razu zbudowano. Oczywiście finanse w firmie prowadzi się inaczej niż w gminie, ale również trzeba oszczędzać. I dlatego każdą złotówkę oglądałam cztery razy, zanim ją wydałam.

**Jak większość pracujących matek Polek.**

Jestem kobietą, na mojej głowie zawsze

był cały dom, dwaj synowie, mąż, firma. Żeby to wszystko sprawnie funkcjonowało, prowadziłam nasze gospodarstwo żelazną ręką. Podobnie staram się kierować gminą, po gospodarsku.

**Do wyborów w 2012 roku wystartowała Pani jako kandydat niezależny. Jak na tę decyzję zareagowała rodzina?**

Wspierała mnie i nadal to robi. Czasami mąż ubolewa, że rzadko bywam teraz w domu, ale cieszy się z moich sukcesów. To, że synowie są już dorośli, ułatwia mi pracę. Nie mam tyle codziennych domowych obowiązków i mogę się oddać pracy na sto procent. Weekendy staram się jednak spędzać z rodziną, chociaż raz w tygodniu wspólnie zjeść obiad. To jest dla mnie bardzo ważne.

**Mieszkańcy docenili Pani pracę. A co Pani uważa za swoje najważniejsze osiągnięcia?**

Jestem wójtem od roku, więc trudno w tak krótkim czasie dokonać dużych zmian. Przejęłam gminę w połowie kadencji, musiałam więc przede wszystkim zakończyć projekty i inwestycje, rozpoczęte przez mojego poprzednika. Budujemy kanalizację, a w gminach wiejskich jest z tym problem. Po 35 latach wyremontowaliśmy hydrofornię, bo groziło, że nie będziemy mieć wody. Udało mi się zrealizować pierwszy etap programu budowy przydomowych oczyszczalni ścieków, w tym roku będzie drugi etap.

**A plany?**

Większość inwestycji nie byłaby możliwa bez wsparcia programów unijnych, i to jest moje największe wyzwanie. Chciałabym dla naszej gminy pozyskać jak najwięcej pieniędzy unijnych na kolejne inwestycje w gminie. Ponieważ jednak prace nad nowym unijnym budżetem jeszcze się nie zakończyły, będziemy mogli na fundusze unijne liczyć dopiero po kolejnych wyborach samorządowych. Chcę się do tego zadania już teraz przygotować solidnie.

**Podobają się Pani porównania z Lucy z serialu „Ranczo”?**

To miłe, choć moje życie nie wygląda jak film. Mieszkańcy gminy czasem żartują, że bohaterowie serialu mają swoje Wilkowyje, a my swoje Wrońskowyje, bo ja pochodzę z Wrońska, niedaleko Konopnicy. Podobnie jak Lucy po latach wróciłam do rodzinnych stron. Po studiach przez lata mieszkaliśmy z rodziną w Sosnowcu. Mój powrót był dla wielu zaskoczeniem. Podobnie jak Lucy na początku byłam więc dla mieszkańców gminy kimś obcym, z zewnątrz. Teraz znowu traktują mnie jak swoją, czego najlepszym dowodem są wyniki plebiscytu.

**Jak udało się Pani zdobyć ich zaufanie?**

Myślę, że trzeba być otwartym na ludzi. Bycie wójtem to dla mnie nie tylko praca. Ważne jest porozumienie ze wszystkimi mieszkańcami. Staram się z nimi jak najczęściej spotykać na zebraniach wiejskich. Nie mam sztywno wytyczonych godzin urzędowania. Jak ktoś ma problem, to po prostu przychodzi i rozmawiamy. Wydużyłam we wtorki czas pracy urzędu do godziny 17, bo wiem, że chociaż jesteśmy gminą typowo rolniczą, część ludzi pracuje poza gospodarstwem. Podobnie wydużyłam czas pracy przedszkola do godziny 16. Z perspektywy dużych samorządów, takich jak Łódź, to są małe zmiany, ale proszę uwierzyć, że w wiejskich gminach takie działania są dostrzegane i doceniane.

**Niby mała rzecz, a cieszy...**

Nawet nie wie pani, jak bardzo. Mieszkańcy naszej gminy obdarzyli mnie ogromnym kredytem zaufania i myślę, że tytuł Samorządowca Roku jest potwierdzeniem, że nadal mi ufają i wspierają. Jeszcze w ostatnim dniu głosowania moi wyborcy jeździli po gminie i przypominali, że trzeba wysłać sms na moją kandydaturę. Ta świadomość dodaje skrzydeł i mobilizuje do dalszej pracy.

Rozmawiała: Anna Szymanek-Jużwin



# Radni świętowali Dzień Samorządowca

Podobnie jak przed rokiem, sejmik Województwa Łódzkiego dwukrotnie obradował tego samego dnia. Radni najpierw spotkali się w sali obrad w Urzędzie Marszałkowskim, gdzie odbyła się zwyczajna, 36. sesja sejmiku, a po jej zakończeniu udali się do Łódzkiego Domu Kultury na uroczystości z okazji Dnia Samorządu Terytorialnego.

Popularny Dzień Samorządowca świętowany jest przez samorząd województwa uroczystą sesją sejmiku. Tym razem radni oraz goście z całego regionu spotkali się w Łódzkim Domu Kultury. Sesję rozpoczęło wprowadzenie sztandaru województwa oraz odśpiewanie hymnu państwowego. Po przemówieniach Marka Mazura, przewodniczącego sejmiku, Witolda Stępnia, marszałka województwa, oraz Pawła Bejdy, wicewojewody łódzkiego, uroczystości wręczono odznaki honorowe za zasługi dla województwa łódzkiego. Odznaczenia przyznano: Marii Duszcze, znanej poetce,

dziennikarce i animatorce kultury, prof. dr. hab. Bogusławowi Kaczmarkowi, wybitnemu ekonomistcie, kierownikowi Zakładu Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego; śp. Stanisławowi Olasowi, uznanemu samorządowcowi i parlamentarzysty, Marianowi Pięgotowi, pedagogowi, animatorowi kultury i działaczowi społecznemu, księdzu arcybiskupowi Władysławowi Ziółkowi, długoletniemu zwierzchnikowi Kościoła łódzkiego, oraz Towarzystwu Salezjańskiemu w Lutomierniku – pierwszej instytucji, uhonorowanej tą odznaką. W imieniu śp. Stanisława Ołasa odznakę

odebrała jego żona Sabina, w imieniu ks. arcybiskupa Władysława Ziółka – ks. prałat dr hab. Jan Wolski, natomiast Towarzystwo Salezjańskie reprezentował ksiądz Kazimierz Dąbrowski. Maria Duszka nie mogła uczestniczyć w uroczystości, więc odznakę honorową odbierze w innym terminie. Punktem kulminacyjnym uroczystej sesji było rozstrzygnięcie konkursu na Samorządowca Roku 2013, współorganizowanego przez samorząd województwa łódzkiego oraz „Dziennik Łódzki”. W konkursie wyróżniono 22 laureatów z poszczególnych powiatów oraz tzw. „złotą



trójkę”, czyli trzech samorządowców, którzy zdobyli największą liczbę głosów.

Samorządowcem Roku 2013 została Mariola Hernas, wójt Konopnicy, która wyprzedziła radnych miejskich z Łodzi: Jarosława Tumiłowicza i Jacka Borkowskiego. Zwycięzcy otrzymali statuetki oraz bukiety kwiatów. Podsumowanie konkursu zakończyło wspólne zdjęcie nagrodzonych wraz Markiem Mazurem, Witoldem Stępnem oraz Robertem Sakowskim, redaktorem naczelnym „Dziennika Łódzkiego”. Po zakończeniu oficjalnej części sesji sejmiku nastąpiła część artystyczna, przygotowana przez dzieci z Niepublicznego Przedszkola im. bł. Edmunda Bojanowskiego z Piotrkowa Trybunalskiego. Występ przedszkolaków w strojach ludowych wzbudził zachwyt zgromadzonych i został nagrodzony owacjami na stojąco. Dzieci otrzymały od przewodniczącego sejmiku oraz marszałka województwa specjalnie przygotowane paczki z prezentami, natomiast ich opiekunowie bukiety kwiatów.

Uroczystości z okazji Dnia Samorządu Terytorialnego zostały zorganizowane przez Kancelarię Sejmiku Województwa Łódzkiego we współpracy z Departamentem Promocji i Współpracy Zagranicznej

Urzędu Marszałkowskiego oraz „Dziennikiem Łódzkim”.

Wcześniej jednak, w sali obrad Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego, odbyła się zwyczajna, 36. sesja sejmiku. Radni przyjęli kilkanaście uchwał, większość o charakterze budżetowym.

Interesującą prezentacją multimedialną, zawierającą raport o stanie realizacji projektu „Regionalny system informacji województwa łódzkiego (RSIM)” przedstawił radnym Piotr Szewczyk, p.o. naczelnik Wydziału ds. eZdrowia w Departamencie Cyfryzacji. RSIM to nowatorski w skali kraju projekt, który ma zapewnić jednolitą infrastrukturę informatyczną wszystkim placówkom podległym samorządowi województwa. Przede wszystkim szybki dostęp do danych statystycznych, dotyczących funkcjonowania szpitala, dzięki czemu możliwa będzie błyskawiczna ocena pracy placówki, a także elektroniczną wymianę danych między szpitalami. Po wdrożeniu systemu lekarze będą mieć np. wgląd do danych pacjenta, znajdujących się w różnych oddziałach lub w różnych szpitalach, a pacjenci zapewnioną e-rejestrację.

Na wstępie radni zapoznali się z zadaniami, zrealizowanymi w ramach tego

systemu do 2013 roku. Już zostały wykonane: projekt techniczny sieci lokalnych w zakładach opieki zdrowotnej, projekt techniczny systemu, dostarczone zostały serwery, komputery i drukarki, odbyły się szkolenia specjalistyczne, a także rozpoczęto promocję projektu. Prezentacja zawierała także plan na lata 2013-2014, obejmujący modernizację systemów szpitalnych, utworzenie regionalnej platformy danych oraz regionalnego portalu medycznego, a także elektronicznego obiegu dokumentów. Zaplanowano także konferencje i wyjazdy studyjne, połączone z promocją RSIM. Wartość projektu wynosi 40 mln zł, z czego 75 proc. stanowi dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Sejmik wysłuchał także sprawozdania Sławomira Niznikowskiego, zastępcy dyrektora Zarządu Dróg Wojewódzkich, z wykonania planu zimowego utrzymania dróg w sezonie 2012/2013 oraz informacji o pomocy finansowej z budżetu województwa, udzielonej spółkom wodnym w 2012 roku, którą przedstawił Ryszard Deluga, dyrektor Departamentu Rolnictwa i Ochrony Środowiska.

*Rafał Jaśkowski*

# Promują rodzicielstwo zastępcze

Z okazji Dnia Dziecka delegacja Komisji Ochrony Rodziny i Polityki Społecznej Sejmiku Województwa Łódzkiego odwiedziła rodzinę zastępczą państwa Rosińskich w Kutnie. Radne wręczyły dzieciom torby z upominkami, a dzięki rozmowie z rodzicami zastępczymi dowiedziały się, jakie problemy i potrzeby związane są z prowadzeniem domu zastępczego dla kilkorga podopiecznych. Zainteresowanie rodzicielstwem zastępczym członkowie Komisji Ochrony Rodziny i Polityki Społecznej Sejmiku Województwa Łódzkiego wykazali już na początku bieżącej kadencji sejmiku. To wówczas z inicjatywy radnej Ilony Rafalskiej komisja odwiedziła rodzinę zastępczą w Zgierzu. Dwaj chłopcy, wychowywani przez ojca zastępczego, otrzymali wtedy od radnych upominki z okazji Dnia Dziecka, a członkinie komisji miały okazję po raz pierwszy zapoznać się z problemami rodziny zastępczej. Udało się spełnić marzenie chłopców i wkrótce przekazać im wymarzony komputer. Radne postanowiły kontynuować tę inicjatywę, promując w ten sposób rodzicielstwo zastępcze. Kolejną rodzinę odwiedziły rok temu w Łęczycy. W tym roku członkinie komisji pojechały do Kutna. Państwo Rosińscy, z którymi spotkały się w kutnowskim Powiatowym Centrum Pomo-



cy Rodziny, wychowują pięcioro dzieci: dziewięcioletnią Anię, szesnastoletniego Mateusza, trzyletniego Igora, siedmioletniego Gracjana oraz roczną Marzenkę. Rodzina mieszka w Bedlni, w powiecie kutnowskim, gdzie prowadzi gospodarstwo rolne.

– To rzadkość, że rodzice zastępczy opiekują się pięciorgiem dzieci, i do tego pracują w rolnictwie – mówiła radna Iłona Rafalska, przewodnicząca komisji. – Jestem pełna podziwu, że potrafią pogodzić tyle obowiązków i znaleźć czas dla dzieci.

Oprócz rodziny Rosińskich, na radne Iłonę Rafalską oraz Annę Kamińską czekał dyrektor PCPR Anna Antczak wraz

z pracownikami centrum oraz wicestarsa kutnowski Konrad Kłopotowski. Spotkanie upłynęło na rozmowach z dziećmi oraz ich opiekunami. Nie zabrakło życzeń i prezentów. Dzieci otrzymały zabawki, przybory szkolne, książki oraz inne upominki. Wszyscy pozowali do wspólnego zdjęcia.

Radne mają w planach aktywne promowanie rodzicielstwa zastępczego jako korzystniejszego rozwiązania, z punktu widzenia dzieci, niż instytucjonalna opieka państwa.

*Rafał Jaśkowski*



## Łódzkie z Rawą!

W konkursie na najmiłsze miasto w Polsce Rawa Mazowiecka, jako jedyny reprezentant naszego województwa, weszła do finału. Pokażmy, że równie miłe jest całe województwo łódzkie, a jego mieszkańcy solidarnie wspierają Rawę. Głosowanie on-line na Rawę trwa do 30 czerwca.

Miła Rawa czeka na Państwa głosy na: [fioletowastrona.pl](http://fioletowastrona.pl)

Możemy sprawić, że to właśnie miasto z Łódzkiego będzie najmiłsze. Głosujmy codziennie! Bądźmy najmiłsi w Polsce i spotkajmy się 30 czerwca w Rawie, na dziedzińcu zamkowym.

W programie imprezy moc atrakcji dla dużych i małych, koncert supergwiazdy, błyskotliwi prowadzący i emocjonujący finał konkursu na żywo.

Rawa dziękuje i zaprasza.

*B.S.*

# Służyć rodzinie

Jadąc ulicami Łodzi, niemal zawsze mijamy bloki i kamienice. W nich niekiedy dziesiątki albo i setki okien. Każde okno to niepowtarzalna historia rodziny. Codzienne radości, codzienne troski, biegające wkoło dzieci, wiele planów i nadziei.



Nie zawsze jednak wszystko udaje się tak, jakbyśmy pragnęli i planowali, a troski zaczynają przeważać nad radościami. Kilkadziesiąt tysięcy osób, które znalazły się w sytuacji kryzysowej, skorzystało dotychczas ze wsparcia Centrum Służby Rodzinie; w 2013 roku centrum obchodzi 15-lecie działalności.

„Szczęście osoby i społeczności ludzkiej oraz chrześcijańskiej wiąże się ściśle z pomyślną sytuacją wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej (...)” – tymi słowami rozpoczyna się dekret arcybiskupa Władysława Ziółka z 1998 roku, powołujący Centrum Służby Rodzinie. Tysiące bezpłatnych porad prawnych, psychologicznych, rodzinnych i socjalnych, niemal tysiąc mam z małymi dziećmi w Domu Samotnej Matki, kilka tysięcy małżeństw przygotowanych do porodu, ponad 1600 adoptowanych dzieci – to część 15-letnich rezultatów działalności Centrum Służby Rodzinie. Ks. Stanisław Kaniewski, dyrektor centrum od pierwszych chwil jego powstania, oraz Tomasz Bilicki, wieloletni zastępca dyrektora, są pewni, że tak ogromna skala działań nie byłaby możliwa, gdyby nie konsekwentne wsparcie księdza arcybiskupa, władz publicznych, bardzo wielu życzliwych instytucji oraz prywatnych osób. Piętnastolecie istnienia

centrum stanowi dobrą okazję do podziękowań.

23 maja, w ramach XX Łódzkich Dni Rodziny, odbyła się uroczysta gala w Dużej Sali Obrad Rady Miejskiej w Łodzi. Arcybiskup łódzki Marek Jędraszewski wręczył odznaczenia zasłużonym w służbie rodzinie. Najwyższe wyróżnienie za pracę na rzecz dobra wspólnoty rodzinnej otrzymali Elżbieta i Jerzy Marcinkiewiczowie, od 20 lat zaangażowani w warsztaty pogłębionego dialogu małżeńskiego „Spotkania małżeńskie”. Arcybiskup wręczył także dyplomy wdzięczności osobom zaangażowanym na rzecz rodziny. Byli wśród nich policjanci, urzędnicy, przedstawiciele organizacji pozarządowych i różnych podmiotów, bez których centrum nie byłoby w stanie prowadzić swoich działań. Podziękowano m.in. pracownikom samorządu województwa łódzkiego z Regionalnego Centrum Polityki Społecznej: dyrektor Annie Mroczek, kierownik Kamili Dudkiewicz, kierownik Krystynie Bartosik. Odznaczonym gratulowała m.in. Halina Rosiak, radna Sejmiku Województwa Łódzkiego. Galę zwieńczyły dwie historie miłości – jedna opowiedziana słowami odnanzonego małżeństwa Marcinkiewiczów i druga, związana z przyszłością rodziny, według znanego kaznodziei i psy-

chologa ks. dra Marka Dziewieckiego.

Jubileusz to okazja, aby spojrzeć w przeszłość, ale także, żeby powiedzieć parę słów o nadchodzącym czasie. Centrum Służby Rodzinie będzie kontynuować swoją działalność. Priorytetem jest obecnie budowa kompleksu żywieniowego przy Domu Samotnej Matki. Inwestycja ta realizowana jest ze środków własnych, a więc z tego, co pozyska się od darczyńców oraz z 1% podatku, przekazywanego na Fundację Służby Rodzinie „Nadzieja” (1procentnadziei.pl). Nowy obiekt, połączony z Domem Samotnej Matki, służyć będzie zarówno podopiecznym Domu Samotnej Matki, jak i ubogim, korzystającym z jadłodajni w Centrum Służby Rodzinie. W jego skład wejdzie również sala konferencyjna, która poszerzy możliwości edukacyjne centrum. W wyniku realizacji tej inwestycji przy Centrum Służby Rodzinie powstanie kompleks integralnej pomocy dla matek w ciąży i z małymi dziećmi, znajdujących się w sytuacji kryzysowej.

Podczas uroczystej, jubileuszowej gali ksiądz arcybiskup podziękował wszystkim, którzy w ciągu tych 15 lat okazywali życzliwość Centrum Służby Rodzinie.

Piotr Kaczmarek  
fot. Aleksandra Surdacka, Piotr Drzewiecki

# Schlösserowie byli pierwsi

W 1857 r. w berlińskim prestiżowym czasopiśmie „Zeitschrift für Bauwesen”, adresowanym do architektów i budowniczych, zamieszczone zostały plany i rysunki „domu posiadacza w Ozorkowie”. Był to jedyny przypadek w historii tego tytułu, że zaprezentowano w nim budowlę zrealizowaną na terenie ziem polskich.

Jej właścicielem był urodzony w 1829 r. w Ozorkowie Henryk Wilhelm Schlösser, syn Fryderyka, założyciela największego w mieście przedsiębiorstwa włókienniczego. Choć jego rodzinna rezydencja różni się nieco od projektu, to pozostaje do dziś jednym z najpiękniejszych budynków Ozorkowa. Natomiast berlińska publikacja planów budowli nie pozostawia wątpliwości, że Schlösserowie utrzymywali rozległe kontakty.

Wywodzili się z miasteczka Monschau pod Akwizgranem (Aachen), gdzie co najmniej od połowy XVIII w. zajmowali się produkcją sukna. Pogranicze dzisiejszej Belgii i Niemiec było wówczas najważniejszym na kontynencie europejskim okresem produkcji sukienniczej. Sprzyjały temu zarówno tradycje w tej dziedzinie, jak i bliskość Anglii, skąd przywożono nowoczesne maszyny, „owoce” dokonującej się rewolucji przemysłowej. Już w latach 1786-1788 kupcy sukiennicy z Aachen w swych podróżach na wschód Europy odwiedzali tereny Polski środkowej, sondując możliwości rozwijania tutaj produkcji sukna. Na realizację takiej inicjatywy było wtedy za wcześnie. Ale dwadzieścia lat później pojawiły się pierwsze zwiastuny zmian. Polscy ziemianie, a wkrótce i władze Królestwa Polskiego, podjęli pierwsze inicjatywy uprzemysłowienia kraju. Ówczesni najwięksi producenci sukna i kup-

cy znali się dobrze. Prawdopodobnie za pośrednictwem osiedlających się w Ozorkowie sukienników z Dąbia i Wielkopolski Ignacy Starzyński nawiązał w 1817 r. kontakt z przedsiębiorcami z Nadrenii, braćmi Fryderykiem Mathiasem i Henrykiem Schlösserami. W listopadzie 1821 r. zawarli umowę z właścicielem Ozorkowa, przewidującą stałe ich zamieszkanie w mieście i rozpoczęcie produkcji sukieniczej. Już we wrześniu 1823 r. sprowadzili z Holandii i Anglii pierwsze maszyny do gęplotowania wełny i przędzenia najcieńszych gatunków przędzy. Do napędu zastosowano koło wodne dawnego młyna na Bzurze. Po uruchomieniu produkcji Henryk Schlösser wycofał się z przedsiębiorstwa i wrócił do Nadrenii.

Produkowana przez F. Schlössera przędza musiała być wysokiej jakości, bo nie tylko nagrodzono ją złotymi medalami na wystawach przemysłowych w Warszawie i Moskwie, ale już w 1825 r. przedsiębiorca został wyróżniony orderem św. Stanisława IV klasy. Był to pierwszy w powstającym okręgu łódzkim przypadek odznaczenia za zasługi w dziedzinie przemysłu. W tym samym roku, w trakcie swego objazdu po Królestwie Polskim, schlösserowską manufakturę zwiedzał car Aleksander I. Z uznaniem wypowiedział się o jej wyrobach i – jak zanotowano – „nawet pocałował w rękę panią Schlösser”.

W 1830 r. w przedsiębiorstwie pracowało już 300 robotników. Kryzys w sukiennictwie, który nastąpił po upadku powstania listopadowego, sprawił, że konieczna stała się zmiana w produkcji. Warsztaty sukiennicze sprzedał F. Schlösser w Rosji, natomiast w Ozorkowie zainstalował sprowadzone z Zachodu nowoczesne maszyny do wyrobu przędzy bawełnianej. Do ich napędu, obok kół wodnych, użyto maszyny parowej. Uruchomiona w 1837 r. była pierwszą w okręgu łódzkim. Kolejne lata przyniosły dalszy systematyczny rozwój przędzalni, która stała się drugą co do wielkości w kraju, ustępując tylko nieznacznie łódzkiemu przedsiębiorstwu Ludwika Geyera. Osiągnięcia F. Schlössera oceniano wysoko. W oficjalnym raporcie czytamy: „Najznakomitszym zakładem fabrycznym w Ozorkowie jest fabryka Schlösserów. Piękne i obszerne budowle murowane, tak fabryczne, jak też mieszkalne, są prawdziwą ozdobą miasta, a fabryka, jej zasoby i dobra reputacja produkowanych w niej wyrobów nadają temu miastu ruch i handel, które całemu ogółowi zapewniają korzyści i utrzymanie”.

W trzy lata po osiedleniu się w Ozorkowie Fryderyk Schlösser ożenił się z Henriettą Wilhelminą Werner, córką Samuela Wernera, zamożnego właściciela fabryki mydła w Warszawie. Starszy brat Henrietty, Wilhelm, był już znany jako właściciel

Pałac przy ul. Łęczyckiej zbudowany przez Henryka Schlössera, syna Fryderyka, w 1876 roku wg projektu Fryderyka Adlera w stylu architektonicznym nawiązującym do renesansu





*Szkoła im. Henryka Schlässera*



*Plomby ołowiane do tkanin z fabryki H. W. Schlässera*



*Fragment planu zamieszczonego w „Zeitschrift für Bauwesen”*

zbudowanej w 1821 r. w Ozorkowie farbiarni, uchodzącej za najlepszą w Królestwie Polskim. W następnych pokoleniach koligacje między Schlässerami i Wernerami zacieśniły się jeszcze bardziej. Obie rodziny bardzo szybko polonizowały się. Co prawda jeszcze w latach 30. XIX wieku F. Schlässer „nie posiadał języka polskiego”, ale jego dzieci posługiwały się już nim bez przeszkód. W 1848 r. Fryderyk Schlässer zmarł nieoczekiwanie w trakcie epidemii cholery. Henrietta Wilhelmina Schlässer przeżyła męża o 17 lat. Wydała za mąż córki, ożeniła synów, doczekała się szesnaściorga wnucząt. Pod koniec życia zamieszkała w Warszawie, gdzie zmarła w 1865 r.

Osierocony przez ojca najstarszy, dziewiętnastoletni, syn Henryk Wilhelm był jeszcze za młody, aby samodzielnie poprowadzić tak duże przedsiębiorstwo. Dlatego przez sześć kolejnych lat kierował przędzalnią Karol Scheibler, dobrze znany Schlässerem krajan z Monschau, wkrótce spowinowacony z nimi poprzez ożenek z Anną z Wernerów, a niebawem łódzki „król bawełny”. W tym czasie H. W. Schlässer kształcił się w Dreźnie i w Akademii Handlowej w Berlinie. Po studiach odbył trzyletnią praktykę w przedsiębiorstwach włókienniczych w Anglii i Austrii. Z kolei najmłodszy syn Fryderyka, Karol Ernest, został wysłany przez matkę w strony rodzinne, do Eupen w Nadrenii. Tam praktykował w zakładach włókienniczych i uczył się handlu. W 1852 r. Henryk Wilhelm Schlässer poślubił Matyldę Paulinę Werner i uruchomił nową przędzalnię na Strzeblewie, wyposażając ją w maszyny, sprowadzone z najlepszych wówczas firm angielskich i belgijskich. Bez wątplenia Schlässerowie (obok Karola Scheiblera) stanowili awangardę postępu technicznego w polskim przemyśle włókienniczym. Przyniosła się do tego nie tylko świetna znajomość branży, ale także kontakty zawodowe i koneksje rodzinne. Związki takie łączyły zarówno Schlässerów, jak i Scheiblerów z Cockerillami, najwybitniejszymi europejskimi konstruktorami maszyn włókienniczych tamtej epoki.

Ogromne środki finansowe, zgromadzone w wyniku działalności przemysłowej przez Henryka Wilhelma i Karola Ernesta Schlässerów, pozwoliły im wzorem

epoki, ale i na skalę wielkich miejscowych potrzeb, zaangażować się w przedsięwzięcia natury społecznej. Obu przedsiębiorców cechował opiekuńczy stosunek do załogi. Nawet w okresach słabszej koniunktury „dom Schlässerów, będąc dość zamożnym, nie zmienia ani płacy, ani godzin do pracy oznaczonych i częstokroć z własną szkodą utrzymuje w ruchu fabrykę, aby tylko robotnicy mieli zajęcie i zapewniony sposób wyżywienia siebie i swych rodzin”. Już w 1857 r. zorganizowano kasę chorych, zapewniając jednocześnie bezpłatne korzystanie z ambulatorium i apteki. Było to prekursorskie rozwiązanie w skali okręgu łódzkiego. Karol Schlässer był też hojnym darczyńcą dla szpitala w Łęczycy, do którego trafiali ozorkowianie. Obaj bracia uczestniczyli w życiu religijnym protestanckiej wspólnoty Ozorkowa, wchodząc w skład kolegium kościelnego. Henryk własnym nakładem wystawił okazałą dzwonnice, finansował doraźne remonty kościoła. W testamencie przeznaczył 10 tys. rubli na utrzymanie świątyni i cmentarza. H. Schlässer zbudował też i urządził trzyklasową szkołę dla dzieci robotników. Utrzymanie placówki zabezpieczył depozytem bankowym, z którego odsetki przeznaczano na jej bieżącą działalność. Szkołą opiekowała się żona. W zbiorach prywatnych zachowała się książka z własnoręczną dedykacją Matyldy Schlässer dla uczennicy wyróżniającej się w nauce. Nie była to lektura przypadkowa. Prymiska otrzymała bowiem książkę Klementyny z Tańskich Hoffmanowej „Pamiętka po dobrej matce, czyli ostatnie jej rady dla córki”. Jak niemal wszystkie wówczas chętnie czytane utwory K. Hoffmanowej, nasycona była treściami wychowawczo-dydaktycznymi. Widzieć w tym można troskę opiekunki szkoły o kształtowanie u uczniów postaw właściwych dla środowiska, z którego się wywodziła, promujących aktywność, odpowiedzialność i pracowitość.

*dr Krzysztof Woźniak, Instytut Historii  
Uniwersytetu Łódzkiego  
fot. archiwum Miejskiej Biblioteki  
Publicznej w Ozorkowie*



*Fontanna, która stoi do dziś przed pałacem*

## Wygooglowali e-miasto w Łódzkiem



Firma Google wskazała miasto w województwie łódzkim, w którym przedsiębiorcy są najbardziej aktywni w internecie. Tym miastem okazał się Aleksandrów Łódzki, któremu statuetkę wręczyli wicemarszałek województwa łódzkiego Dorothea Ryl i przedstawiciel firmy Piotr Zalewski.

Ranking e-miast, realizowany w miastach liczących poniżej 100 tys. mieszkańców, powstał w oparciu o wyniki badań, przeprowadzonych przez firmę IPSOS. Przedsiębiorcy odpowiadali na pytania, związane z ich działalnością biznesową on-line. Przy tworzeniu zestawienia kierowano się następującymi kryteriami: posia-

danie przez firmę strony internetowej, dostosowanie jej do potrzeb użytkowników urządzeń mobilnych (smartfonów, tabletów), prowadzenie działań sprzedażowych za pośrednictwem sklepu internetowego, prowadzenie działań reklamowych w internecie czy obecność w serwisach społecznościowych. Na szczycie rankingu Google e-miast w województwie łódzkim znalazł się Aleksandrów Łódzki. Nagrodę w imieniu samorządu miejskiego odebrała sekretarz miasta Iwona Dąbek. – To wyróżnienie jest efektem polityki popierającej rozwój przedsiębiorczości w mieście – mówiła nagrodzona.

## Odyseja Umysłu



Po raz kolejny młodzi łodzianie świetnie zaprezentowali się w konkursie Odyseja Umysłu. Jedna z drużyn wzięła udział w międzynarodowym finale w USA, a cztery pozostałe zakwalifikowały się do eurofestiwalu w Berlinie. Gratulacje laureatom złożyli Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, oraz Marcin Bugajski, członek zarządu województwa.

Odyseja Umysłu to międzynarodowy program edukacyjny dla dzieci i młodzieży, który ma uczyć kreatywnego myślenia, rozwiązywania problemów i pracy w zespole.

## Sprzęt dla strażaków



300 tys. zł z budżetu Województwa Łódzkiego otrzymali do podziału samorządowcy z 18 gmin województwa z przeznaczeniem na wyposażenie miejscowych jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych. Kupią za nie sprzęt do ochrony życia, zdrowia, mienia lub środowiska przed pożarem, klęską żywiołową lub innym zagrożeniem.

– Samorząd województwa łódzkiego stara się, by zarówno państwowa, jak i ochotnicza straż były odpowiednio wyposażone w sprzęt, samochody oraz obiekty. Wyposażanie strażaków daje nam dużą satysfakcję, ale i poczucie, iż wypełniamy wolę naszych mieszkańców, dla których poczucie bezpieczeństwa jest istotne – mówił po uroczystości podpisania umowy na dofinansowanie OSP marszałek Witold Stępień.

## Kultywować pamięć

W Łodzi odbyły się uroczystości z udziałem kombatantów i ministra Jana Ciechanowskiego, kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Minister odznaczał kombatantów, ale również, na ich wniosek, członków władz regionu i miasta. Wśród uhonorowanych znalazł się marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień. Pierwszą część uroczystości odbyła się w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 9 w Łodzi. Tutaj minister Ciechanowski odznaczył na wniosek Wojewódzkiej Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz łódzkiego oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej medalem Pro Patria reprezentantów władz regionu, miasta i instytucji szczególnie zasłużonych w „kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej”. Uhonorowani zostali m.in. marszałek



województwa łódzkiego Witold Stępień, wojewoda łódzki Jolanta Chełmińska oraz prezydent Łodzi Hanna Zdanowska. Głównym organizatorem uroczystości był ZSP nr 9 im. Komisji Edukacji Narodowej w Łodzi, szkoła, która współpracuje ze Światowym Związkiem Żołnierzy AK, a za pośrednictwem tej organizacji z całym środowiskiem kombatantów i osób represjonowanych w regionie.





## Chińczycy odmieniają region

Towarowe połączenie kolejowe między Łodzią a Chengdu w Chinach okazało się strzałem w dziesiątkę. Rośnie zainteresowanie regularnymi kursami pociągów i, mimo że połączenie ruszyło na dobre niespełna miesiąc temu, delegacja z Chin już rozmawiała z Witoldem Stępieniem, marszałkiem województwa łódzkiego, o możliwości rozwoju przedsięwzięcia.

W delegacji chińskiej, która odwiedziła nasz region, byli m.in. minister logistyki miasta Chengdu Chen Zhongwei, dyrektor biura ds. logistyki Zhang Chi oraz dyrektor Międzynarodowego Parku Logistycznego w Chengdu Yao Yuanquan.

Stronę polską, której przewodniczył marszałek Witold Stępień, reprezentowali m.in. Przemysław Andrzejak, prezes Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego, Tomasz Sadyński, prezes Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, a także władze Łodzi, Zduńskiej Woli i Koluszek. W rozmowach uczestniczyli również przedstawiciele konsorcjum obsługującego połączenie kolejowe, czyli Sofiane Rachedi, prezes Chengdu Hatrans YHF Intermodal Logistics Co., oraz Tomasz Grzelak, prezes firmy Hatrans.

Spotkanie zostało zorganizowane w związku z ogromnym zainteresowaniem połączeniem Łódź-Chengdu i koniecznością poszukiwania nowych terenów inwestycyjnych, umożliwiających rozwój przedsięwzięcia. Pociągi z Chin, które przyjeżdżają na łódzki Olechów, są zawsze pełne. Praca przeladunkowa na stacji idzie pełną parą, a tiry rozwożą towar po całej Europie.

Marszałek Witold Stępień powiedział podczas spotkania m.in.: – Naszym celem jest teraz, aby ten transportowy łącznik obudować przemysłem. Inwestycja, z którą mamy tu do czynienia, może odmienić wizerunek naszego regionu. To połączenie może nas postawić w sytuacji sprzed 150 lat, kiedy odpowiednia koniunktura sprawiła, że Łódź szybko się rozwijała. Nasz region doskonale pełni teraz rolę bramy do Europy. Branża, na którą postawiliśmy – transport i logistyka – przynosi wspaniałe profity. Przewodniczący kilkudziesięcioosobowej delegacji z Chin, minister Chen Zhongwei podkreślał natomiast znaczenie połączenia z Łodzią dla przedsiębiorców z Azji: – Chengdu znajduje się w głębi kraju. Do tej pory firmy musiały przewozić swoje towary na wybrzeże, żeby stamtąd je eksportować. Teraz tendencja się odwróciła. To firmy z wybrzeża wożą towary do Chengdu, by transportować je pociągiem.

Goście, oprócz spotkania w Urzędzie Marszałkowskim, mieli zaplanowaną wizytę w regionie. – Chcemy pokazać Łódź jako obszar z prężną stolicą, otoczoną świetnymi lokalizacjami do inwestowania – mówił marszałek.

Delegacja z Chin obejrzała tereny w okolicy łódzkiego lotniska, w Zduńskiej Woli oraz w Koluszkach. Wcześniej, na spotkaniu w Urzędzie Marszałkowskim, o zaletach lokalizacji w Łódzkiem opowiedzieli: prezydent Łodzi Hanna Zdanowska, burmistrz Koluszek Waldemar Chałat oraz starosta Zduńskiej Woli Wojciech Rychlik.

## W sieci

Marszałek województwa Witold Stępień oraz wicemarszałek Dorota Ryl podpisali umowę z konsorcjum firm Integrated Solutions i Telekomunikacja Polska SA na wykonanie pierwszego etapu budowy sieci szerokopasmowego internetu w województwie łódzkim.

Umowa opiewa na 29 mln zł. 85 proc. tej kwoty stanowi dofinansowanie unijne. Za te pieniądze powstanie szerokopasmowa sieć, zapewniająca internet o szybkości 10 GB na terenie ośmiu wojewódzkich placówek medycznych. Zapewnione zostanie również wsparcie realizacji projektu regionalnego systemu informacji medycznej (RSIM), zakładającego m.in. objęcie siecią szerokopasmowego internetu szpitali w województwie, co umożliwi wymianę informacji między nimi. Firma ma na realizację inwestycji 16 miesięcy.

## Premier Walonii w Łodzi

Walonia to jeden z trzech regionów federalnych Belgii. Premier Walonii Rudy Demotte odwiedził 11 czerwca Łódź. Spotkał się m.in. z wojewodą łódzkim Jolantą Chelmińską, marszałkiem województwa Witoldem Stępieniem oraz prezydentem Łodzi Hanną Zdanowską.

Rudy Demotte przyjechał do Polski z oficjalną trzydniową wizytą na zaproszenie wicepremiera i ministra gospodarki Janusza Piechocińskiego. Do Łodzi przyjechał w towarzystwie ambasadora Belgii w Polsce Raoula Delcorde, szefów instytucji okołobiznesowych, pracowników parku technologicznego i lotniska w Charleroi. Premier Walonii podzielił się w Łodzi sposobem na rozwój swego regionu. – Nazywamy go planem Marshalla – mówił. – Polega na połączeniu wszystkich dziedzin życia, przynoszących sukces, i zestawieniu ich z działaniem innowacyjnym. Rudy Demotte podkreślał podobieństwa Walonii i woj. łódzkiego. – My także stawiamy na ponowne uprzemysłowienie i rewitalizację infrastruktury. Bardzo pomagają w tych m.in. parki naukowo-technologiczne – mówił. Właśnie dlatego jednym z punktów wizyty delegacji Walonii był Łódzki Park Naukowo-Technologiczny. Tutaj odbyło się seminarium, poświęcone porównaniu strategii rozwoju miast Łodzi i Charleroi.

„Z prac zarządu” przygotował  
Wydział Informacji  
i Komunikacji Społecznej

# Samorząd przed sądem

Przygotował dr Robert Adamczewski



## Prawo pomocy nie dla gminy

W toku postępowania przed sądem administracyjnym rada gminy wystąpiła o przyznanie jej prawa pomocy w postaci ustanowienia profesjonalnego pełnomocnika, argumentując, iż nie jest w stanie samodzielnie ponieść kosztów profesjonalnego zastępstwa procesowego.

WSA w Łodzi odmówił uwzględnienia wniosku. W uzasadnianiu sąd wskazał, że podmiot występujący na drogę postępowania sądowego winien mieć świadomość ponoszenia kosztów postępowania, a wnosząc o zwolnienie z tego obowiązku musi uprawdopodobnić, w sposób bardzo rzetelny, okoliczności przemawiające za jego uwzględnieniem. Ponadto, zdaniem sądu, gmina winna w procedurze planowania swoich wydatków uwzględnić ewentualność uczestnictwa w procesach sądowych. Powyższe oznacza, że w swoim budżecie winna zabezpieczyć odpowiednio środki na pokrycie tych kosztów lub zagwarantować możliwość dokonywania przesunięć środków z pozycji zarezerwowanych stricte dla gminy na „inne podmioty”, np. organy stanowiące.

W zażaleniu do NSA rada gminy podniosła, że nie posiada środków na prowadzenie postępowania sądowego i ustanowienie pełnomocnika, gdyż gmina nie zaplanowała rezerwy na pokrycie tego rodzaju wydatków. Ponadto rada stwierdziła, że nie dysponuje własnymi środkami ani własną obsługą organizacyjną i prawną, gdyż to wójt kieruje urzędem gminy oraz odpowiada za gospodarkę finansową i decyduje o ewentualnym obciążeniu rachunku gminy.

Naczelny Sąd Administracyjny nie zaakceptował jednak tych argumentów. W uzasadnieniu wskazał przede wszystkim, że instytucja prawa pomocy przeznaczona jest wyłącznie dla podmiotów, które w żaden sposób nie są w stanie partycypować w kosztach postępowania sądowo-administracyjnego. Odnosząc się natomiast do tej konkretnej sprawy podniósł dodatkowo, że rada gminy, wnosząc skargę, powinna zabezpieczyć odpowiednie środki na prowadzenie postępowania

sądowego lub też zwrócić się do odpowiedniego podmiotu o zabezpieczenie takich środków, np. poprzez ustanowienie funduszu celowego. Niepodjęcie takich działań świadczyło – zdaniem NSA – o niewystarczającym dbaniu o swoje interesy. Dodał w związku z tym, że Skarb Państwa, z którego środków pokrywany jest koszt pomocy prawnej, nie może finansować rady gminy w związku z jej zaniedbaniami (sygn. akt II OZ 263/13).

## Bierne prawo wyborcze

Wojewoda wydał zarządzenie zastępcze, w którym stwierdził wygaśnięcie mandatu radnego powiatu K. W uzasadnieniu wskazał, że w dniu wyborów radny nie posiadał prawa wybieralności, bowiem od 1986 r. był zameldowany na pobyt stały w miejscowości C. i nie posiadał zameldowania na pobyt stały ani czasowy na terenie powiatu i gminy K. Wojewoda ustalił, że co prawda radny pracuje i „pomieszkuje” w miejscowości K., jednak w C. posiada dom jednorodzinny, tam mieszkają jego żona i córka, tam też od wielu lat prowadził działalność gospodarczą jako lekarz. W związku z tym radny nie spełniał kryterium do uzyskania biernego prawa wyborczego, jakim jest miejsce zamieszkania na obszarze działania rady, do której grona chce kandydować.

WSA w Gliwicach uchylił powyższe zarządzenie zastępcze wojewody. W ocenie sądu, wojewoda pominął fakt, iż radny złożył wniosek o wpisanie go do rejestru wyborców w miejscowości K., co zostało zaakceptowane w decyzji burmistrza gminy. Zdaniem WSA, to właśnie burmistrz sam dokonał pozytywnej weryfikacji spornej okoliczności zamieszkiwania lekarza w miejscowości K. Dodał, że figurowanie w rejestrze wyborców pod adresem stałego zamieszkania w K. dało mu uprawnienie nabycia czynnego i biernego prawa wyborczego już od dnia wydania decyzji burmistrza, z czego też skorzystał.

Naczelny Sąd Administracyjny uchylił ten wyrok i oddalił skargę. W uzasadnieniu wskazał, że rozstrzygnięcie sądu I instancji narusza zasady wybieralności. Zdaniem NSA, sąd I instancji błędnie

przesądził o biernym prawie wyborczym poprzez umieszczenie radnego w spisie wyborców. Według niego, jedyną przesłanką do potwierdzenia biernego prawa wyborczego na danym terenie jest miejsce zamieszkania kandydata. Sąd dodał, że spis ma jedynie charakter ewidencyjny, a aktywność zawodowa nie jest przesłanką decydującą o stałym zamieszkiwaniu w danym miejscu i nie przesądza o koncentracji w tym miejscu życia osobistego i rodzinnego (sygn. akt II OSK 479/13).

W podobnej sprawie NSA uznał, że sam fakt zameldowania w danej gminie, gdy faktyczne miejsce zamieszkania znajduje się w innej gminie, nie daje podstaw do uznania posiadania biernego prawa wyborczego. Takiego prawa nie daje też powoływanie się na szczególne więzi z gminą, polegające m.in. na związku z lokalną parafią, szkołą, uczestnictwie w lokalnych uroczystościach społeczno-patriotycznych, czy też znajomości z mieszkańcami gminy. W ocenie NSA, żadna z tych okoliczności nie podważa jednak podstawowego ustalenia, że tylko stałe zamieszkiwanie w gminie gwarantuje bierne prawo wyborcze (sygn. akt II OSK 530/13).

## Wygaśnięcie mandatu

Wojewoda rozstrzygnięciem nadzorczym stwierdził wygaśnięcie mandatu burmistrza, wskazując, że naruszył on przepisy antykorupcyjne, bowiem w chwili uzyskania mandatu miał 20-procentowy udział w spółce handlowej.

Sprawa dotarła do Naczelnego Sądu Administracyjnego, który zakwestionował wyrok sądu I instancji i samo rozstrzygnięcie nadzorcze wojewody stwierdzając, że w tym wypadku należało zwrócić uwagę, że burmistrz starał się połowę udziałów zbyć, ale nie udało mu się to w przewidzianym ustawą trzymiesięcznym terminie. NSA podkreślił, że burmistrz podjął kroki w celu pozbycia się udziałów i ostatecznie się ich pozbył. W konkluzji NSA stwierdził, że nie można wygasić mandatu burmistrzowi, jeśli działa on z poszanowaniem przepisów prawa (sygn. akt II OSK 834/13).



# Nad Jezioriskiem

Gminę Pęczniew na tle innych gmin regionu łódzkiego wyróżniają przede wszystkim korzystne położenie nad sztucznym zbiornikiem wodnym Jeziorisko, zasoby przyrodnicze, atrakcje turystyczno-architektoniczne oraz... wyjątkowo aktywni mieszkańcy.

Ze względu na walory środowiska naturalnego znaczna część obszaru gminy objęta jest ochroną w ramach Nadwarciańskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu oraz Europejskiej Sieci Ekologicznej Natura 2000. Ważnymi aspektami są również piękne krajobrazy wokół zbiornika Jeziorisko oraz rozbudowująca się baza obiektów turystycznych i gastronomicznych. W pobliżu Pęczniewa znajdują się stawy o łącznej powierzchni 172 ha lustra wody, przystosowane do hodowli ryb, także stanowiące atrakcję turystyczną.

Na Jeziorisku, jednym z największych sztucznych zbiorników w Polsce, w sezonie letnim odbywają się zawody w sportach wodnych, m.in. w windsurfingu i żeglarstwie. Obszar gminy Pęczniew charakteryzuje się bogactwem flory i fauny, naturalnych zbiorowisk roślinnych, kompleksem łąk z oczkami wodnymi oraz stanowiskami roślinności wodnej i szuwarowej. Na terenie gminy znajduje się rezerwat ornitologiczny o łącznej powierzchni 2350,60 ha, największy pod względem powierzchni na terenie województwa łódzkiego. Stwierdzono tu występowanie ponad 250 gatunków ptaków, w tym 150 lęgowych.

Gmina Pęczniew wyróżnia się nie tylko pod względem położenia, ale również pod względem aktywności mieszkańców, zrzeszonych w kilkunastu organizacjach pozarządowych, czynnie działających na

rzecz rozwoju i promocji swojej „małej ojczyzny”.

Ostatnie trzy lata to okres szeroko zakrojonych inwestycji na terenie gminy w dziedzinie turystyki, drogownictwa, sportu i rekreacji oraz kapitału ludzkiego. Należą do nich m.in. przebudowa nawierzchni drogi gminnej Przywidz-Osowiec, budowa kompleksu sportowego „Moje boisko – Orlik 2012” w Pęczniewie, inwestycja pn. „Ochrona obszaru Natura 2000 w gminie Pęczniew przed zagrożeniami związanymi z ruchem turystycznym”, budowa wodociągu we wsi Księża Wólka, utworzenie ogródka dydaktycznego przy zespole szkół w Pęczniewie oraz inwestycja pn. „Zagospodarowanie centrum miejscowości Pęczniew – park wraz z otoczeniem”.

Gmina Pęczniew aktywnie stara się o środki pozabudżetowe. Tylko w roku 2012 ponad 72 proc. stanowiły środki pozyskane z zewnątrz na zadania inwestycyjne z różnych projektów unijnych i krajowych. Jedynie 28 proc. środków pochodziło z budżetu gminy.

W 2013 r. gmina Pęczniew prowadzi następujące inwestycje (wspólnie z powiatem poddębickim): przebudowa drogi powiatowej Siedlątków-Pęczniew-Zadzim-Chodaki i drogi gminnej Kraczynki-Wylazłów, zagospodarowanie centrum miejscowości Pęczniew – park wraz z otoczeniem, budowa placu zabaw dla dzieci w miejscowości Pęczniew oraz modernizacja boiska

sportowego w Pęczniewie.

– Ważną rolę w dotychczasowym rozwoju i realizacji zadań inwestycyjnych odgrywają Urząd Marszałkowski oraz WFOŚiGW w Łodzi. Samorząd województwa łódzkiego dostrzega potrzeby takich gmin jak gmina Pęczniew, aktywnie wspiera, pomaga finansowo i merytorycznie w realizacji celów strategicznych. Do ważniejszych inwestycji, które gmina mogła zrealizować ze wsparciem samorządu łódzkiego, należy budowa kompleksu sportowego „Moje boisko – Orlik 2012”, przebudowa drogi powiatowej Siedlątków-Pęczniew-Zadzim-Chodaki i drogi gminnej Kraczynki-Wylazłów – mówi wójt gminy Pęczniew Marcin Janiak.

Wójt dodaje, że duże znaczenie przy realizacji inwestycji w gminie miał również WFOŚiGW w Łodzi. Dzięki środkom z tego funduszu udało zrealizować budowę wodociągu we wsi Księża Wólka, utworzyć ogródek dydaktyczny przy zespole szkół w Pęczniewie, a także stworzyć pracownię biologiczno-przyrodniczą przy zespole szkół w Pęczniewie.

– Gmina Pęczniew chce osiągnąć pozycję ważnego ośrodka turystyki aktywnej i rekreacji nad zbiornikiem Jeziorisko. Stać się gminą przyjazną dla turystów, aktywnie spędzających czas, oraz dla swoich mieszkańców – mówi wójt gminy Pęczniew Marcin Janiak.

*Krzysztof Karbownik  
fot. Dominik Bartkiewicz*

# Bazylik dla Sieradza

Sieradz nie miał dotąd takiej płyty. A o nominacjach do nagród Fryderyki 2013 nikt tu nawet nie myślał. No i stało się! Nagrany w ubiegłym roku album z muzyką Cypriana Bazylika, renesansowego twórcy i sieradzanina, został rekomendowany do tej nagrody w trzech kategoriach.



Okładka nominowanej płyty

Nad genialnym kompozytorem z Sieradza Cyprianem pochylała się szacowna Akademia Fonograficzna w Warszawie, wskazując, że krążek ma szansę zdobyć aż trzy Fryderyki. Płyta „Cyprian Bazylik, dzieła wszystkie, XVI wiek” była nominowana w kategorii muzyka poważna za album roku i najwybitniejsze nagranie muzyki polskiej. Dodatkowo Zespół Muzyki Dawnej Ars Nova, startując w tym muzycznym przedsięwzięciu, trafił do grona ubiegających się o statuetkę i tytuł Artysty Roku. Pomysł nagrania w Sieradzu utworów, skomponowanych przez Bazylika niemal 500 lat temu, wyszedł od muzyka Romualda Erenca, dyrektora Sieradzkiego Centrum Kultury. Realizację projektu powierzył kierowanemu przez Jacka Urbaniaka zespołowi instrumentalnemu Ars Nova, wokalnemu Subtilior Ensemble Piotra Zawistowskiego i miejscowemu chórowi Cantilena, prowadzonemu przez Alinę Kulik, siostrę przełożoną sieradzkich urszulanek. Płyta została nagrana jesienią ubiegłego roku w tutejszym klasztorze, gdzie odbył się koncert promujący krążek z udziałem wszystkich wykonawców. Została zauważona przez środowisko muzyczne. Krytyk Witold Paprocki w „Ruchu Muzycznym” ocenił Cypriana z Sieradza jako twórcę gruntownie wykształconego, obdarzonego niepoślednim talentem i inwencją. Nie szczędził też pochwał wykonawcom: „Muszę przyznać, że z dużą przyjemnością wsłuchiwałem się w tę najnowszą propozycję Jacka Urbaniaka i towarzyszących mu artystów. Nagrania niosą wiele pozytywnej energii, a wielozwrotkowe pieśni Cypriana Bazylika, dość przecież schematyczne pod względem formy, stają się utworami inspirującymi, pełnymi uroku i pięknych melodii”.

Niestety, podczas gali w Teatrze Polskim w Warszawie statuetki w kategorii muzyka poważna otrzymali inni: Bartłomiej Nizioł i Paweł Mazurkiewicz za wykonanie „Works for Violin & Piano” Karola Lipińskiego (najwybitniejsze na-

granie muzyki polskiej), Rafał Blechacz za płytę „Debussy - Szymanowski” (album roku) i Paweł Łukaszewski (artysta roku). Organizatorzy konkursu nie zawahali się przygotować jednej nagrody za album roku dla 29 różnych twórców i zespołów (w pozostałych kategoriach było po pięciu kandydatów). Siłą rzeczy rywalizowali ze sobą wykonawcy muzyki symfonicznej,



Na zdjęciu od lewej: Waldemar Kosowski, Alina Kosowska, Jacek Walczak i Romuald Erenc podczas gali Fryderyków w Teatrze Polskim w Warszawie

operowej, dawnej, kameralnej i współczesnej. Byli wśród nich artyści znani na świecie i twórcy niszowi. – W tym roku zmieniono kryteria i rzeczywiście konkursowanie stało się niemal niemożliwe – przyznaje Jacek Urbaniak z Ars Nova. – Trudno marginalnej muzyce, jaką jest muzyka dawna, konkurować z muzyką symfoniczną, operową, z twórcami takimi jak Fryderyk Chopin czy Krzysztof Penderecki. Ale ta nasza mała działka rozkwita i mam nadzieję, że trafi na szersze wody. Jestem szczęśliwy, że mogłem ten projekt wykonać, że Sieradzkie Centrum Kultury i pan prezydent pozwolili na to. Bazylik, pochodzący z Sieradza, napisał te pieśni w 1560 roku i na pewno ma więcej słuchaczy niż gwiazda rocka. Już pukają do nas dwie firmy – płyta będzie rozpowszechniana i sprzedawana na całym świecie – mówi Romuald Erenc. Jacek Walczak, prezydent Sieradza: – Nie dam sobie wmówić, że brak Fryderyka dla Sieradza to porażka. Już sama nomina-

cja jest sukcesem. Jestem przekonany, że tak myśli większość sieradzan, dumnych ze swego przodka. Jest to sukces nie tylko naszego miasta, ale województwa łódzkiego. Bazylika prezentujemy całemu światu i myślę, że ukoronowaniem naszych starań byłoby powołanie konkursu im. Bazylika. W Sieradzu moglibyśmy wręczać Bazyliki zamiast Fryderyków. Alina Kosowska z chóru Cantilena: – Dziękujemy siostrze Alinie Kulik, że stworzyła nasz chór i doprowadziła do tego, iż potrafimy razem zaśpiewać. Waldemar Kosowski, który również śpiewa w Cantilenie, liczył choćby na jedną statuetkę: – Żał trochę, że nie dostaliśmy Fryderyka. Płyta była nominowana w dwóch kategoriach, i do tego nominacja dla zespołu Ars Nova. Dla nas to zaszczyt znaleźć się w takim gronie, bo jesteśmy amatorskim chórem. Elżbieta Penderecka, która wręczała nagrody w kategorii muzyka poważna, przyznała w kularach: – Startując w jednej konkurencji z Rafałem Blechaczem, trudno wygrać. Chociaż myślę, że powinno się dawać szansę właśnie mniej znanym, bo ci, którzy mają wielkie nazwiska, już zaistnieli na świecie. Romuald Erenc przyznaje, że to była gigantyczna konkurencja, ale dystansując się od wydarzenia, widzi jego dobre strony: – Wzięcie nas pod uwagę przy nominacjach już jest ogromnym sukcesem. No i muzyka Bazylika zabrzmiała w tym teatrze. Życzymy, aby nasi następcy tu przyjeżdżali i te Fryderyki dostawali. Jako muzyk twierdzą, że przygotowaliśmy produkt na najwyższym poziomie. Płyta broni się sama.

Jej nagraniem było realizacją programu promocyjnego „Kulturalna starówka – tu bije serce miasta” w ramach unijnego projektu „Od elekcji królów Polski do epoki internetu – sieradzka starówka historycznym i kulturowym dziedzictwem regionu”.

Bożena Bilksa-Smuś  
fot. Jacek Urbaniak

## INFORMUJE



**REGIONALNA  
AKADEMIA  
KADR KULTURY  
ZAPRASZA NA  
SZKOLENIA:**

- 12 VII** – Animacja pracy w środowisku lokalnym
- 19 VII** – Jak potrzeba staje się matką wynalazku? O pracy metodą projektów w instytucjach kultury
- 20 VII** – Kreacja i dokumentacja reklamy działania lokalnego
- 26 VII** – Strategie mobilizowania do lokalnego działania

**13 VII Łódź ■ GRAFFITI SZTUKA MIASTA 4**

13 lipca na terenie Domu Dziecka nr 2 w Łodzi przy ul. Aleksandrowskiej 137 odbędzie się finał tegorocznej, czwartej edycji projektu „Graffiti – sztuka miasta”. Od godz. 10 do 17 wydarzeniu towarzyszyć będą warsztaty graffiti, hip-hopu i beat boxu oraz zabawy i konkursy.

**5-6 VII Kutno  
IV OGÓLNOPOLSKI  
FESTIWAL OGNIĄ FIREPROOF**

W parku im. Romualda Traugutta w Kutnie 5 i 6 lipca już po raz czwarty odbędzie się Ogólnopolski Festiwal Ognia Fireproof. W programie m.in. II Konkurs Monocyklistów, sztuka żonglerki i koncert zespołu Cochise.

**6-7 VII Uniejów  
IX TURNIEJ RYCERSKI**

Urząd Miasta, Termy Uniejów i Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Uniejowie zapraszają do spędzenia lipcowego weekendu na podziwianiu zmagani rycerzy, pokazów artyleryjskich, sokolniczych i tanecznych, a także do udziału w Jarmarku Średniowiecznym podczas IX Turnieju Rycerskiego w Uniejowie.

**10-12 VII, 24-26 VII  
Tomaszów Mazowiecki  
WAKACYJNY ROZGARDIASZ  
ARTYSTYCZNY**

Dzielnicowy Ośrodek Kultury oraz przedszkole nr 9 i 10 w Tomaszowie Mazowieckim zapraszają najmłodszych na Wakacyjny Rozgardiasz Artystyczny. Udział w warsztatach i zabawach inte-

gracyjnych pozwoli dzieciom w twórczy sposób spędzić wakacyjne chwile. Zajęcia będą odbywały się od 10 do 12 lipca i 24-26 lipca od godz. 10 na terenie Tomaszowa Mazowieckiego.

**12-13 VII Łęczycza  
IX OGÓLNOPOLSKI PRZEGLĄD  
PIOSENKI TURYSTYCZNEJ NOCNIK**

12 i 13 lipca na dziedzińcu Zamku Królewskiego w Łęczycy odbędzie się IX Ogólnopolski Przegląd Piosenki Turystycznej NOCNIK – jeden z największych festiwali piosenki poetyckiej i turystycznej w kraju. Festiwal w całości organizowany jest przez miłośników wędrowek z łeczyckiego Oddziału PTTK.

**14 VII Spała  
SPALSKI JARMARK ANTYKÓW  
I RĘKODZIEŁA LUDOWEGO**

Miłośnicy antyków i rękodzieła ludowego nie mogą przegapić kolejnej edycji spalskiego jarmarku, który odbędzie się 14 lipca nad stawem w centrum Spały. Imprezie targowej towarzyszyć będą warsztaty, gry i zabawy dla dzieci, przejażdżki carską koleją, zwiedzanie Spały z profesjonalnymi przewodnikami i program estradowy.

**KALEJDOSKOP KULTURALNY  
REYMONT**

Od niedawna mogą Państwo korzystać z nowego serwisu informacji kulturalnych. Portal Kalejdoskop Kulturalny Reymont to przede wszystkim bieżący serwis informacyjny – daje możliwość szybkiego reagowania i łatwiejszy kontakt z czytelnikami, to multimedialny przekaz (dźwięk, film) oraz technologiczne gadżety, takie jak personalizacja wyglądu strony czy wirtualne przeglądanie papierowego „Kalejdoskopu”. Portal może w powodzeniem pełnić rolę przewodnika po wydarzeniach kulturalnych Łodzi i regionu. Zapraszamy na [www.e-kalejdoskop.pl](http://www.e-kalejdoskop.pl)!

*Julian Tuwim*  
W WOJEWÓDZTWIE ŁÓDZKIM  
**2013**

**1-12 VII Łódź**

Bałucki Ośrodek Kultury „Na Żubardziej” w Łodzi, warsztaty z zakresu teatru zabawy i przedmiotu „W świecie pana Tuwima”.

**1-26 VII Piotrków Trybunalski**

Oddział dla dzieci MBP w Piotrkowie Trybunalskim „Wakacje w bibliotece uczą i bawią”.

**1-31 VII Żelów**

Oddział dla dzieci Biblioteki Publicznej w Żelowie, wystawa fotografii pt. „Tuwim znany i lubiany”.

# Grafik z powstania

Andrzej Heidrich nazywany jest często „ojcem polskich banknotów”. Od pięćdziesięciu lat projektuje banknoty, które od połowy lat siedemdziesiątych były w obiegu w Polsce. Najbardziej znane banknoty pochodzą z serii „Wielcy Polacy” oraz „Królowie i książęta Polski”. Jest również autorem pierwszego polskiego banknotu kolekcjonerskiego, poświęconego Janowi Pawłowi II.



W jego dorobku są także projekty znaczków pocztowych, paszportów, orzełków na czapki wojskowe, odznaczeń policyjnych i państwowych. Jest autorem poprawek heraldycznych, wprowadzonych do obowiązującego herbu państwowego.

Absolwent grafiki ASP w Warszawie, dyplom uzyskał u profesora Jana Marcina Szancera i podjął pracę w Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”. Ilustrował książki, projektował okładki, opracowywał graficznie książki, między innymi Ryszarda Kapuścińskiego, Jarosława Iwaszkiewicza czy Leszka Kołakowskiego.

Co łączy go z naszą ziemią? Andrzej Heidrich spędził dzieciństwo w Głownie. Jego ojciec Adolf był dyrektorem administracyjnym w fabryce „Norblin Bracia Buch i T. Werner”. Zakład, nazywany „Norblinem”, był przedwojenną dumą miasta. Zamierzano go rozbudowywać, więc rodzina Heidrichów również planowała swoje losy związać z Głownem. Te zamierzenia przekreśliła jednak II wojna

światowa. Andrzej Heidrich do dziś wspomina przystań kajakową w Głownie-Osinach, która znajdowała się na stawach przylegających do fabryki. Jedyne zresztą pamiątki z czasów przedwojennych, jakie pozostały w rodzinnym archiwum, to dwa zdjęcia wykonane na przystani w Głownie. Tylko one ocalały po powstaniu warszawskim. Dom rodziny Heidrichów na warszawskim Żoliborzu został zrównany z ziemią, a w gruzach znaleziono tylko te zdjęcia oraz pamiątkową popielniczkę, wykonaną w zakładach Norblina.

Rodzina Andrzeja Heidricha od strony ojca była pochodzenia niemieckiego. Przyjechała za pracą do fabryki włókienniczej w Łodzi z Moraw, później osiedliła się w Żyrardowie. W rodzinnym domu nigdy jednak nie mówiło się o niemieckich korzeniach. Dziadek od strony matki – generał Osiński – w sierpniu 1939 roku popłynął „Batorym” do USA załatwiać zaopatrzenie dla polskiej armii. Był prezesem Polskiego Czerwonego Krzyża.

Andrzej Heidrich wspomina często okres II wojny światowej i swoje, jak mówi, „cudowne ocalenie”. Granat rzucony przez niemieckiego żołnierza do piwnicy, w której ukrywał się w czasie powstania warszawskiego, odbił się od framugi drzwi i dzięki temu nikt nie zginął.

Czasy bezpośrednio po zakończeniu ostatniej wojny były ciężkie dla rodziny ze względu na jej złe, jak wówczas mówiono, sanacyjne pochodzenie. Prześladowania, uwięzienie przez Urząd Bezpieczeństwa Adolfa Heidricha spowodowały, że w domu rodzinnym prawie wcale nie wspominało lat międzywojennych. Nie wspominało też zakładów Norblina w Głownie, a po roku 1939 rodzina Heidrichów nigdy nie odwiedziła miasta. Dzisiaj jednak Andrzej Heidrich z sentymentem wspomina czasy swojego dzieciństwa w Głownie i rodzinnego szczęścia.

*Jacek Perzyński*

# Artysta nie tylko piotrkowski

Franciszek Gnyp urodził się 5 października 1894 roku w Piotrkowie Trybunalskim. Według podań rodzinnych, protoplastą rodu Gnypów w Polsce był ranny żołnierz francuski, który w okresie wojen napoleońskich leczył swe rany w dworku w okolicach Kamieńska. Ożenił się z c córką właściciela majątku i osiadł tam na stałe.



Portret Rawity-Witanowskiego, autorstwa Franciszka Gnypa



Piotrkowski zaułek



Autoportret



Klasztor o.o Bernardynów w Piotrkowie

Młody Franciszek, po ukończeniu gimnazjum im. Dąbrowskiego w Piotrkowie, podjął dalszą naukę w Warszawskiej Szkole Rysunkowej, zwanej szkołą Gersona, którą ukończył ze srebrnym medalem. Przed wybuchem I wojny światowej wstąpił do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie rektorem był Jacek Malczewski. Z tego okresu pochodzi słynna anegdota, oddająca klimat panujący na krakowskiej uczelni. Pewnego dnia studenci zapytali swego profesora, Jacka Malczewskiego: „mistrzu, jak mamy malować?”. Na co Malczewski odpowiedział: „malujcie tak, aby Polska była wolna...”. Gnyp studiował malarstwo w pracowni znanych młodopolskich malarzy: Wodzinowskiego, Axentowicza i Mehoffera, którzy niewątpliwie mieli wpływ na jego przyszły styl i barwę. Był to schyłek epoki Młodej Polski w naszej sztuce, zaczynały się okresy koloryzmu i kubizmu. W 1916 roku Gnyp podjął pracę jako nauczyciel rysunku w gimnazjum, później liceum im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie pracował aż do emerytury. W 1918 roku wraz ze swoimi uczniami wstąpił do formującego się w Łękawie szwadronu kawalerii, wchodzącego w skład VI pułku

ułanów kaniowskich. Za męstwo i odwagę w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku otrzymał krzyż *Virtuti Militari*. W tym okresie również pojawiły się jego zainteresowania motoryzacją – w 1919 roku wraz z kolegą kupił od emerytowanego oficera armii carskiej amerykańskiego *dodge'a* z drewnianymi szprychami. Był to jeden z pierwszych samochodów osobowych w Piotrkowie. Potem, w latach 30. XX wieku, miał polskiego *fiata 508*, którym zjeździł całą Europę. Podróże po Starym Kontynencie i przedwojennej Polsce zaowocowały ciekawymi pracami malarzkimi. Lata międzywojenne to najbardziej płodny okres w twórczości Franciszka Gnypa; swe prace wystawiał w kraju i za granicą w wielu prestiżowych galeriach. Wtedy też zasłynął z doskonałych portretów polskiej arystokracji i członków elit, malowanych techniką olejną i suchej pasteli. W 1936 roku otworzył swą indywidualną wystawę w warszawskiej Zachęcie. Podczas okupacji pracował w Rzemieślniczej Szkole Zawodowej, uczył młodzież na tajnych kompletach. Tuż po wyzwoleniu organizował piotrkowski oddział Związku Polskich Artystów Plastyków i został jego aktywnym działaczem. Przeszedł na

emeryturę w 1953 roku, pozostając aż do śmierci płodnym twórcą.

Twórczość tego artysty przypada na trzy epoki, jakże ważne dla naszej nowożytnej historii: lata przed I wojną światową, okres międzywojenny i okres powojenny. Wśród znajomych zyskał przydomek „malarza Piotrkowa”, lecz jego twórczość jest bardziej bogata i złożona. Uwieczniał piotrkowskie zaułki i stare miasto, jeździł w plenery, gdzie powstawały pejzaże i studia architektoniczne okolic Łodzi i Piotrkowa. Był doskonałym portrecistą, a w latach 50. i 60. XX w. stworzył cykl portretów kobiet i mężczyzn w regionalnych strojach. Częstym motywem u schyłku życia Gnypa były kwiaty. Artysta był również dobrym karykaturzystą i rysownikiem scenek rodzajowych z życia mieszkańców Warszawy, Krakowa i Piotrkowa. Umarł 3 października 1970 roku w Piotrkowie, a pochowano go na starym cmentarzu. Największy zbiór prac Franciszka Gnypa posiadają rodzina oraz muzeum w Piotrkowie Trybunalskim.

Piotr Wypych

# Salon burżuazji

Na jego ławkach Tuwim czytywał wiersze „warkoczykowym pensjonarkom”. Zwłaszcza Stefani Marchew, późniejszej żonie.



Helenów - przystań kajaków

Dzisiaj, w cieniu ponadwiekowych drzew, poszukuje natchnienia naczelny „Ziemi Łódzkiej”. I popatruje na grootę, w której tajne schadzki wyznaczali sobie Lucy Zuckerowa i Karol Borowiecki. Wprost pod jego okazałą bramą wiodła jedna z dwóch pierwszych linii tramwajowych w Łodzi. Tak, chodzi o Helenów, ulubione miejsce spotkań łódzkiej socjety, „salon letni w stolicy królów bawehnianych”, jak określił ten park Stefan Gorski.

Powstał w XIX w. jako nieznanie wcześniej przedsięwzięcie biznesowe. Miał przynosić zysk, a nie zaspokajać próżność właścicieli. Karol Anstadt, łódzki przemysłowiec niemieckiego pochodzenia, po ćwierćwieczu drukowania i farbowania perkalu przegrał z kryzysem. Pod koniec lat 60. nad brzegami rzeki Łódki, w północnej części miasta, postanowił więc otworzyć browar – interes życia.

Po jego śmierci (1874 r.) synowie kontynuowali warzenie piwa. Żyli skromnie, dbali o jakość wyrobów i inwestowali w firmę, rozbudowując ją (browar Anstadtów należał do największych w d. Królestwie) i wyposażając w urządzenia techniczne (m.in. maszynę parową, która stała się znakiem graficznym firmy). Skupowali też okoliczne działki i właśnie na nich powstał pierwotny ogród. Utworzyli w nim, połączony z rzeką Łódką, zbiornik wody do chłodzenia. Zimą łodzianie mieli tu ślizgawkę. Synowie protoplasty rodu przejęli ducha przedsiębiorczości i niesztampowe myślenie. Uznali, że w parkowej scenarii można połączyć plenerową rozrywkę z konsumpcją. Szybko okazało się, że znaleźli żyłę złota.

Przez trzy lata (zgodę władz na utworzenie publicznego ogrodu uzyskali jesienią 1881 r.) berlińska firma ogrodnicza L. Späth na 12 hektarach uregulowała koryto Łódki, osuszyła bagnisty teren, a na różnych poziomach urządziła dwa duże stawy. Nasadzono drzewa i krzewy, tarasy połączono schodami, powstały też pierwsze budowle: fontanny, altana (tzw.

grota), wieża widokowa. Park nazwano Helenowem, od imienia żony najstarszego z braci – Ludwika. Dogodny dojazd zapewniała szeroka aleja obsadzona kasztanowcami, poprowadzona przez jedną z działek braci (dzisiaj al. Anstadta).

Na inaugurację, w niedzielę 26 stycznia 1885 r., zaproszono na „zabawę łyżwową”. A że wstęp do parku był płatny, dochód przeznaczono dla Łódzkiego Towarzystwa Dobroczynności. „Tłumy osób zwiedzały miejsce tej nowej rozrywki, a większa część pospieszyła raczej z ciekawości, aby przypatrzeć się światłu elektrycznemu, ogniom sztucznym i posłuchać muzyki” – relacjonował „Dziennik Łódzki”.

Ognie bengalskie stały się chlebem powszednim w Helenowie, podobnie jak koncerty. Najczęściej popisowała się orkiestra stacjonującego w Łodzi 37. jekaterynburskiego pułku piechoty, ale także orkiestry zakładów Scheiblera, strażackie, a nawet zjeżdżająca do Łodzi kapela włosciańska Karola Namysłowskiego. Właściciele dbali o atrakcje, bo przyciągały łodzian i powiększały wpływy. Jednak głównym źródłem zysku było sprzedawane tu piwo, wyłącznie własnej produkcji – bawarskie i najdroższe helenowskie. A zarobki inwestowali.

Urządzili aleje różane, a pięć lat po otwarciu otaczające główną aleję grusze zastąpili klonami i czerwonymi dębami. Wzbogacali małą architekturę o rzeźby, kaskady, wodotryski, mostki nad stawami i wzniesioną w orientalnym stylu przystań dla kajaków.

Ciągłe przybywały nowe obiekty – restauracje, cukiernia, muszla koncertowa, budynki teatralne (letni i całoroczny), pijalnia napojów mlecznych. Hitem okazał się zwierzyniec – z zającami, jeleniami, sarnami, ale także niedźwiedziami i tresowanym szympansem. No i cykłodrom (okrężny tor kolarski z boiskiem wewnątrz) oraz korty tenisowe. Na cykłodromie (od 1907 r. z betonową nawierzchnią) odbywały się międzynarodowe zawody

kolarskie. Na boisku bito rekordy w skokach wzwyż, stąd też w 1898 r. wznosił się balon na 3000 stóp.

Na co dzień w parku urządzano zabawy taneczne, loterie, corsa kwiatowe, ale odbyły się tu także wielkie wystawy przemysłowo-rolnicze, w 1911 r. lotnicza, a na III zjeździe spotkały się chóry z 5 miast. W 1896 r. odbył się pierwszy na ziemiach polskich pokaz kinematograficzny, a tuż przed I wojną działało kino plenerowe.

W okresie międzywojnia rozwój parku uległ zahamowaniu, ale nadal (płatne wejście) pozostał miejscem wytwornego spędzania czasu, „prawdziwym kombinatem różnorakich rozrywek”, jak pisał Arnold Mostowicz.

W latach II wojny służył wyłącznie Niemcom, ale i ich dotyczyły ograniczenia, bo tuż za parkowym ogrodzeniem był mur getta. Wtedy też powstał tam wazrywniak dla szpitali.

W 1947 r. Helenów stał się parkiem im. 19 Stycznia, otwartym dla szerokiej publiczności. Po kilkunastu latach cykłodrom i korty przekazano KS „Społem”, a klubowej administracji dawny teatr i restaurację.

Klub nie troszczył się o zabytkowe budynki, stawiał też nowe, a ludzie systematycznie park dewastowali. Dzisiaj, choć po generalnej odnowie nadal urzeka kształtem, zielenią i rozplanowaniem, z dzieła Anstadtów pozostały resztki: stawy, brama wejściowa, grota pokryta lawą sprowadzoną z Wezuwiusza, cykłodrom i korty oraz zaadaptowane dla sportowców teatr i restauracja. Nawet wśród drzew (najpotężniejsze mają ponad 3 m w obwodzie) pojawiły się nowe gatunki, zmieniając pejzaż.

Niemniej jak przed stuleciem park cieszy się popularnością wśród łodzian, którzy tam właśnie postanowili upamiętnić bohaterstwo obrońców ojczyzny i w roku 2003 wzniesli pomnik Armii Łódź.

Jan Skąpski



# Z wizytą w Księstwie Łowickim

Do najciekawszych zakątków regionu łódzkiego należą dawne dobra prymasowskie, skupione wokół Łowicza, określane mianem Księstwa Łowickiego. Przynależność tych ziem od XII wieku do dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego znacząco wpłynęła na wykształcenie lokalnej tożsamości wśród mieszkańców. Zaczęli się oni dumnie nazywać Książkami.

*Pałac w Nieborowie*

Mieszkańcy ziemi łowickiej stworzyli oryginalną kulturę, zwaną książką, obecną po dziś dzień w lokalnych zwyczajach domowych oraz w tradycji. Jej elementy widoczne są w barwnych strojach, tak zwanych pasiakach łowickich, twórczości artystów ludowych, ozdobach, tańcach, pieśniach ludowych oraz kunstownych wycinankach, różnorodnych w formie i kształcie (kodry, gwiozdy i tasiemki). Folklor łowicki stanowi swoistą wizytówkę regionu łódzkiego zarówno w Polsce, jak i za granicą.

Świadectwem świetności Łowicza są zabytki, reprezentujące pełną przepychu i rozmachu sztukę epoki baroku. W samym centrum miasta znajduje się najważniejszy z nich – monumentalna katedra, dawniej kolegiata, tytułowana przez wieki „prześwietną”, „prymasowską”, a od 1999 roku „bazyliką mniejszą”. Stanowi przykład polskiego baroku, opartego na włoskich wzorcach. We wnętrzu na szczególną uwagę odwiedzających zasługują ołtarz główny oraz zespół pięciu kaplic prymasowskich. Najcenniejsza jest kaplica świętej Wiktorii, patronki miasta, powstała z inicjatywy prymasa Jakuba Uchańskiego w 1580 roku jako kaplica grobowa. Jej budowę powierzono Janowi Michałowiczowi z Urzędowa, największemu polskiemu „mistrzowi kamienia” doby renesansu. Krypta katedry kryje doczesne szczątki aż dwunastu prymasów Polski.

W tradycję Łowicza wpisane są uroczy-

ste i barwne obchody świąt kościelnych. Najlepszą okazją do obcowania z żywą łowicką kulturą jest święto Bożego Ciała. Można wtedy podziwiać nie tylko wspańnię ludowe stroje, ale i dumną postawę Książaków, dyktowaną silnym poczuciem tożsamości regionalnej. Folklor łowicki można także poznać, udając się do Muzeum Ludowego Rodziny Brzozowskich w Sromowie, prezentującego ponad 400 ruchomych rzeźb poruszanych specjalnymi mechanizmami, lub też do Łowickiego Parku Etnograficznego w Maurzycach, gdzie znajdują się elementy wyposażenia wnętrza domu łowickiego i charakterystyczne dla niego dekoracje – podsufitowe pająki i wycinanki.

Podróżując po Księstwie Łowickim, należy odwiedzić także Nieborów i Arkadę oraz Bolimów. W pierwszej ze wspomnianych miejscowości znajduje się jedna z najwytworniejszych rezydencji magnackich w kraju. Pałac z lat 1695-1697 jest dziełem czołowego architekta epoki baroku Tylmana z Gameren. Wzniesiono go dla prymasa Michała Radziejewskiego. Od 1774 roku do 1945 roku należał do rodziny Radziwiłłów. Obecnie jest muzeum, prezentującym wnętrza pałacowe. W radziwiłłowskiej pałacowej bibliotece zachowało się 10 tysięcy woluminów, między innymi „Kronika Polski” Macieja Miechowity z 1521 roku oraz „Statuta” Jana Łaskiego z 1506 roku. W sąsiedniej Arkadii można obejrzeć unikatowe w ska-

li europejskiej założenie parkowe o charakterze romantyczno-sentymentalnym w stylu angielskim.

Bolimów znany jest natomiast jako miejsce użycia po raz pierwszy na świecie chloru jako broni chemicznej. Podczas I wojny światowej 31 maja 1915 roku wojska niemieckie przy użyciu bojowych gazów trujących zadały cios armii rosyjskiej. Bitwa ta należała do najtragiczniejszych na froncie wschodnim, a wśród walczących stron znajdowała się znaczna liczba Polaków, przymusowo wcielonych do armii państw zaborczych. Pamiątką po tym wydarzeniu jest ustawiony na rynku gong strażacki, wykonany z butli po chlorze. Bolimów to również miejsce produkcji półmajoliki, wytwarzanej w Polsce od XVII wieku. Obecnie działa tam jeden warsztat garncarski rodziny Konopczyńskich, kultywujący bolimowskie tradycje. W warsztacie Konopczyńskich wytwarzana jest ceramika ludowa i artystyczna (wazony, kubki, dzbany, misy, garnczki), a przedmioty posiadają walory artystyczne, rozmaite barwne zdobienia. Z reguły jest to motyw kwiatowy oraz charakterystyczny ptaszek, stanowiący godło zakładu. W warsztacie tym powstały naczynia, wytworzone specjalnie do polskich filmów, takich jak „Faraon”, „Wiedźmin”, „Zemsta”, „Pan Tadeusz”, „Krzyżacy” oraz do wszystkich części Trylogii.

*tekst i fot. Piotr Machlański*



# Z olimpiady na igrzyska

Szykuje się gorące od sportowych emocji lato w Łódzkiem. Przez 2,5 miesiąca nasz region będzie skupiać uwagę wszystkich, którym bliski jest sport młodzieżowy.

Mieliśmy w ostatnich latach mistrzostwa Europy koszykarzy i koszykarek oraz siatkarek, a teraz mamy olimpiadę! Jeszcze nie igrzyska olimpijskie, ale tę przez małe „o”. Nie ma tu wielkich mistrzów, raczej mistrzowie jutra, nie ma wielkich pieniędzy, reklam światowych firm, kampanii medialnych, ale liczbą uczestników impreza przerasta prawdziwe igrzyska.

Nasz region żyć będzie tego lata XIX Ogólnopolską Olimpiadą Młodzieży w sportach letnich i halowych „Łódzkie 2013”.

Już po raz trzeci po transformacji ustroju województwo organizuje największą w Polsce imprezę młodzieżową. W roku 2000 gościliśmy uczestników olimpiady w sportach halowych, a w 2006 w sportach letnich (do 2012 rywalizacja toczyła się w czterech blokach dyscyplin: halowych i letnich, a także w dyscyplinach zimowych i biegach przełajowych). Od ubiegłego roku rozgrywana jest w sportach letnich i halowych oraz w zimowych i... umysłowych (brydż, szachy, warcaby, go).

Olimpiada młodzieży zagości w 15 miastach regionu. W Bogusławicach rozgrywane będą zawody jeździeckie, w Brzezinach hokej na trawie, w Dobryszkach podnoszenie ciężarów, w Drzewicy kajakarstwo górskie, w Konstantynowie pięciobój i piłka ręczna kobiet, w Kutnie koszykówka męska, w Łowiczu taekwondo olimpijskie, w Pabianicach koszykówka żeńska, w Piotrkowie badminton i zapasy, w Radomsku tenis stołowy, w Rawie Mazowieckiej siatkówka kobiet i triathlon, w Sławnie koło Opoczna kolarstwo

górskie, w Strykowie kolarstwo szosowe, w Zgierzu łucznictwo i zapasy, a w stolicy województwa – Łodzi – boks, gimnastyka, kolarstwo torowe, lekka atletyka, piłka nożna, piłka ręczna mężczyzn, siatkówka męska i plażowa, piłka wodna, pływanie synchroniczne, rugby, szermierka i tenis.

Niestety, kibice w Łódzkiem nie obejrzą zawodów w 6 spośród 38 dyscyplin, w których toczy się olimpiadowa rywalizacja. Nie dziwi, że nie mamy w regionie toru regatowego, odpowiedniego akwenu dla żeglarzy czy basenu dla skoczków do wody. Brak jednak możliwości rozegrania zawodów strzeleckich i pływackich w województwie łódzkim skłania do smutnych refleksji. Nie ma odpowiednich obiektów, poziom strzelnic jest marny i z trudem wystarcza do treningów, a ostatnia pływalnia pięćdziesięciometrowa, legendarna Anilana, systematycznie ulega degradacji i nie może doczekać się radykalnych decyzji w sprawie modernizacji i zadaszenia. Paradoksem jest, że mamy w Łodzi czołową polską zawodniczkę i trzykrotną olimpijkę w strzelectwie Agnieszkę Nagay z Orlą oraz najlepszą polską pływaczkę i jedyną medalistkę mistrzostw świata Aleksandrę Urbańczyk-Olejarczyk z AZS UŁ PŁ.

O medale XIX Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży „Łódzkie 2013” pływacy walczyć będą w Drzonkowie, strzelcy i kajakarze w Bydgoszczy, skoczkowie do wody w Częstochowie, żeglarze w Dobrzyńcu nad Wisłą, a wioślarze w Kruszwicy.

„Olimpijskie” zmagania zaczęli już 13 czerwca badmintoniści w Piotrkowie, a skończą 30 sierpnia kajakarze górcy w Drzewicy. Choć w lipcu i sierpniu mło-

dzież szkolna ma wakacje, to w jednej szkole przez całe lato tętnić będzie sportowe życie. Na obiektach łódzkiej SMS im. Kazimierza Górskiego rozgrywane będą zawody w siatkówce plażowej, w halowej męskiej, a także w piłce nożnej.

Ogólnopolska olimpiada młodzieży to nie tylko przegląd najlepszych polskich juniorów, kandydatów na igrzyska Rio de Janeiro 2016, a dla sportowców i ich trenerów wielka szansa pokazania się, ale także potężne wyzwanie logistyczne i organizacyjne. Gospodarze boisk, hal, torów i pływalni liczą na nowe wyposażenie, które na ogół, po ostatnim gwizdku sędziego, pozostaje w tych obiektach na stałe.

Ogólnopolskie olimpiady młodzieży rozgrywane są pod tą nazwą od 1995 roku, ale w istocie stanowią kontynuację ogólnopolskich spartakiad młodzieży z czasów PRL, z których pierwsza odbyła się w 1951. Formuła zawodów nie przeżyła się. Zmieniono tylko nazwę, która kojarzyła się z radzieckim modelem sportu.

Trudno wskazać dziś mistrza, który nie miałby w swoim sportowym życiorysie spartakiadowych bądź „olimpiadowych” epizodów. Droga z OOM powinna prowadzić wprost na igrzyska olimpijskie. Ciekawe, ilu uczestników XIX Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży „Łódzkie 2013” zobaczymy na arenach w Rio de Janeiro 2016.

Uroczyste otwarcie XIX OOM odbędzie się 12 lipca na Rynku Manufaktury, która jest partnerem imprezy.

Marek Kondraciuk „Dziennik Łódzki”  
 fot. Krzysztof Szymczak

# Radni IV kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego



**Sylwia A. Adamczewska**  
klub radnych PO



**Artur J. Bagieński**  
klub radnych PSL



**Andrzej Barański**  
klub radnych SLD



**Marcin A. Bugajski**  
klub radnych PO



**Andrzej F. Chowis**  
klub radnych PSL



**Włodzimierz Fisiak**  
klub radnych PO



**Radosław W. Gajda**  
klub radnych PiS



**Wiesław Garstka**  
klub radnych SLD



**Świętosław S. Golek**  
klub radnych PO



**Andrzej R. Górczyński**  
klub radnych PSL



**Anna M. Grabek**  
klub radnych PiS



**Piotr Grabowski**  
klub radnych PiS



**Agata Grzeszczyk**  
klub radnych PO



**Jakub Jędrzejczak**  
klub radnych PO



**Danuta Kałuzińska**  
klub radnych SLD



**Anna B. Kamińska**  
radna niezrzeszona



**Monika A. Kilar-Błaszczyk**  
klub radnych PiS



**Dariusz Klimczak**  
klub radnych PSL



**Iwona E. Koperska**  
klub radnych PiS



**Ewa Kralkowska**  
klub radnych SLD



**Cezary J. Krawczyk**  
klub radnych PO



**Włodzimierz S. Kula**  
klub radnych PO



**Marek M. Mazur**  
klub radnych PSL



**Elżbieta R. Nawrocka**  
klub radnych PSL



**Irena M. Nowacka**  
klub radnych SLD



**Anna B. Rabiega**  
klub radnych PO



**Ilona M. Rafalska**  
klub radnych PO



**Halina B. Rosiak**  
klub radnych PiS



**Dorota H. Ryl**  
klub radnych PO



**Wiesław W. Stasiak**  
klub radnych PSL



**Witold Stępień**  
klub radnych PO



**Jolanta Szymańska**  
klub radnych PO



**Mieczysław Teodorczyk**  
klub radnych SLD



**Witold J. Witzczak**  
klub radnych PiS



**Marek K. Włóka**  
klub radnych PiS



**Bożena Ziemiencz**  
klub radnych PO

# Święto tkaniny

Łódź, wciąż kojarzona z przemysłem włókienniczym i odzieżowym, już ponad 40 lat organizuje Międzynarodowe Triennale Tkaniny, najstarszą, największą i obecnie jedyną tego typu imprezę na świecie. Co trzy lata Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi, główny organizator triennale, zaprasza artystów tkaczy z całego świata do udziału w międzynarodowym konkursowym przeglądzie, którego zadaniem jest nagrodzić i zaprezentować to, co we współczesnej sztuce włókna jest najbardziej wartościowe i oryginalne.



Magdalena Soboń  
na tle swojej pracy, kompozycji *Mars*



Agnieszka Andruszkiewicz  
z *Główna* na tle swojej kompozycji *Głębia kropli*



Wernisaż XIV Międzynarodowego  
Triennale Tkaniny w Łodzi

Do prestiżowej konfrontacji w tegorocznej, 14. już edycji łódzkiego triennale (pierwsza odbyła się w 1972 roku) przystąpiło 132 twórców z 50 krajów, reprezentujących najbardziej znaczące ośrodki artystycznego tkactwa na świecie – od Japonii i Chin po Kanadę i Argentynę. Triumfowali zaś... artyści z Łodzi!

Złoty Medal, czyli główną nagrodę 14. MTT międzynarodowe jury przyznało Magdalenie Soboń, absolwentce i pracownicy ASP im. Władysława Strzemińskiego za efektownie podświetloną, wielkoformatową kompozycję z papieru czerpanego, zatytułowaną *Mars*. Srebrne medale powędrowały do profesor Lidii Choczaj i Doroty Taranek, związanych z naszym miastem i akademią, a jedno pięciu z wyróżnień honorowych trafiło do wykładowcy łódzkiej ASP Włodzimierza Cygana. Jedną z trzech nagród specjalnych, przyznawanych za wysoką wartość artystyczną prac, wyróżniono monumentalną kompozycję *Upływ czasu* autorstwa profesor Jolanty Rudzkiej-Habisiak, obecnie rektora ASP im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi.

Artystyczne propozycje łodzianek odniosły sukces także na dwóch wystawach krajowych, towarzyszących ekspozycji międzynarodowej: Małgorzata Matuszewska została laureatką głównej nagrody 12.

Ogólnopolskiej Wystawy Tkaniny Unikatowej, Anna Więckowska-Kowalska wygrała 10. Ogólnopolską Wystawę Miniatury Tkackiej, zaś Aleksandra Gaca, łodzianka obecnie mieszkająca w Holandii, otrzymała Nagrodę Specjalną za tkaninę *Floro 1*, imponującą warsztatem i walorami dekoracyjnymi zmonumentalizowanego przepłotu. Nominowany do nagrody 12.OWTU był m.in. abstrakcyjny gobelin *Trawy słońca*, klasycznie wytkany przez Agnieszkę Godszińską z Działoszyna, niewielkiego miasteczka w powiecie pajęczańskim. Ta sama autorka zaproponowała też dwie miniatury: *Struktura I* i *Struktura II*, misternie uformowane z gazetowych ruloników. Wśród autorów prac, pokazywanych na przeglądach krajowych, nie brakuje bowiem artystów z regionu. Nasze województwo godnie reprezentowały: Anna Cichocka-Adamczyk z Aleksandrowa Łódzkiego, Aleksandra Kacprzak z Grabowa koło Łęczycy, Izabela Wyrwa z Pabianic, prof. Elżbieta Kędzia ze Zgierza – absolwentki łódzkiej ASP, dwie ostatnie związane z uczelnią zawodowo.

14. edycja MTT to spektakularny triumf łódzkich artystów i łódzkiej akademii z jej Wydziałem Tkaniny i Ubioru, na którym wciąż nauczane są klasyczne techniki tkackie: gobelinu, kilimu i żakardu. Zwłaszcza tradycyjny gobelin cieszy się popularnością,

co dobrze rokuje na przyszłość. Z wartościowych eksperymentów materiałowych, wychodzących poza tradycyjny przeplot, warto wymienić papierowe kompozycje Agnieszki Andruszkiewicz z *Główna*, innej artystki z regionu, absolwentki Politechniki Łódzkiej, obecnie doktorantki krakowskiej ASP. Jej interaktywna instalacja *Głębia kropli*, wykonana z ręcznie ciętego papieru parafinowanego, to rodzaj szeleszczącego parawanu, inspirowanego tkaniną żakardową, ale bliższego sztuce optycznej i designowi. Z kolei jej dwie miniatury *Dymek I* i *Dymek II*, uformowane z bibuły tytoniowej, są efektem współpracy autorki z przemysłem papierniczym i doskonałym przykładem na to, jak pojemną i rozwijającą dziedziną jest współczesna sztuka włókna.

Wystawa 14. Międzynarodowe Triennale Tkaniny oraz 12. Ogólnopolska Wystawa Tkaniny Unikatowej będą czynne do 3 listopada 2013, 10. Ogólnopolska Wystawa Miniatury Tkackiej potrwa do 1 września 2013, wszystkie w Centralnym Muzeum Włókiennictwa w Łodzi.

Monika Nowakowska  
w tle praca prof. Jolanty Rudzkiej-Habisiak  
*Upływ czasu*